Nr. 78. Kraków, Czwartek 4 Kwietnia 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — .
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 42.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Kryżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają jako bezpłatną premię cenną powieść Lemaitre'a p. t. „Królowie“, wydaną nakładem „N. Reformy“, a nadto początek drukującej się obecnie w naszym dzienniku powieści Elizy Orzeszkowej pod tyt. „Australczyk“

***Kraków**, 3 kwietnia.*

Nigdy może dzienniki centralistyczne nie przemawiały tak elegijnym tonem, jak w obecnej chwili. Porzucono dotychczasową praktykę osłaniania prawdy i przyznano się otwarcie do klęski, jaką poniosło stronnictwo Plenerowskie w stolicy państwa, w tym Wiedniu, który był celem całego systemu centralizacyi. Przyznano się do klęski i przestano się łudzić, że niepowodzenie jest chwilowem i przypadkowem i nareszcie uwierzono we własną niemoc i coraz większy wzrost przeciwnika, który wprawdzie dziś jeszcze nie zadał ostatniego ciosu wiedeńskim liberałom, ale wzrósł znacznie w siły i grozi, że w niedalekiej przyszłości zajmie jeden z najważniejszych posterunków — urząd burmistrza miasta W i e d n i a.

Wybory uzupełniające do wiedeńskiej Rady miejskiej, jakie dopiero co przeprowadzono, pomnożyły zastęp radców wyznających antisemityzm. Na 138 ojców miasta było dotychczas tylko 46 antisemitów. Przy wyborach obecnych stronnictwo p. L u e g e r a zyskało 12 nowych mandatów, a więc liczba zwolenników tego stronnictwa wzrosła do 58. Nadomiar ma się odbyć jeszcze 7 ściślejszych wyborów pomiędzy kandydatami liberalnymi a antisemickimi. Nawet dzienniki centralistyczne przewidują, że w tych wyborach ściślejszych antisemici zyskają 6 mandatów. W ten sposób w wiedeńskiej radzie miejskiej zasiędzie 74 liberałów i 64 antisemitów, a więc dotychczasowa większość posiadać będzie tylko o 10 głosów więcej niż opozycya i oba stronnictwa rozporządzają niemal równemi siłami. Już dzisiaj zatem przewidują organa zjednoczonej lewicy, że przy najbliższych wyborach antisemici zdobędą tyle mandatów, że posiadać będą większość i na krzesło prezydyalne zaprowadzą swego wodza i ulubieńca — dra L u e g e r a.

Wynik ostatnich wyborów przypisują centralistyczne dzienniki zachowaniu się urzędników i nauczycieli. Koła te, dotąd najwierniejsze sztandarowi wiedeńskiego liberalizmu, stanęły obecnie do walki z ubóstwianem dawniej przez siebie stronnictwem i przeważyły szalę na korzyść antisemitów, pomimo że w ostatniej niemal chwili widoma głowa zjednoczonej lewicy, dr. P l e n e r, jako minister skarbu, zażądał w parlamencie kredytu na dodatki dla urzędników i nauczycieli z powodu drożyzny i zapowiedział stałe polepszenie doli urzędniczej. Przepowiednie dr. L u e g e r a, który, pewny swego, twierdził, że urzędnicy staną pomimo to po stronie antisemitów, sprawdziły się zatem w zupełności, a ta zdrada dotychczas najwierniejszych niemało boli centralistyczne stronnictwo.

Jeżeli z wyborów do wied. Rady miejskiej można wysnuwać wnioski na przyszłość, to przy zbliżających się wyborach do Sejmu Niższej Austryi, a w dalszej przyszłości i przy wyborach do Rady państwa siły antisemitów znacznie się wzmogą, a stronnictwo Plenerowskie, które już poprzednio straciło znaczną liczbę mandatów, nową poniesie klęskę i przestanie należeć do najsilniejszych i decydujących stronnictw.

Na wzrost popularności antisemitów złożyły się dwie przyczyny. Krzykliwe, namiętne i nader często granice przyzwoitości przekraczające, ale ruchliwe i pełne życia stronnictwo antisemickie wysunęło hasła, które zarówno jak jego taktykę potępić należy. Nie są to bowiem hasła chrześcijańskiej miłości, społecznej zgody i rzetelnego podniesienia ekonomicznego. Przyznać jednak mu trzeba, że występuje w obronie praw i swobód, w obronie pokrzywdzonych, i śmiało wypowiada prawdę, piętnując dosadnie wszelką korupcyę. — Jeżeli zatem w szerokich warstwach popularność budzą hasła nie oparte na prawdzie, ale podniecające namiętności, to ludzi niezależnych jedna odwaga cywilna, z jaką występują przywódcy antisemitów i bezwzględność w wypowiadaniu przekonań i zapatrywań. Społeczeństwo gardzi mamelukami i nie może zgodzić się na hasło utrzymania rządu bez względu, jakim on jest i za jaką cenę utrzymać go można. Bezbarwność polityczna, usuwanie zasad na drugi plan może się podobać w sferach rządzących, ale u wyborców nie znajdzie sympatyi.

Tą drogą bezbarwności politycznej szła i idzie zjednoczona lewica niemiecka. Hasła, które jednały jej dawniej popularność, okazały się liczmanami. Stronnictwo to nie umiało i nie umie stawać w obronie praw i swobód obywatelskich, nie ukochało i nie zrozumiało wielkich słów „wolność i równość“, ale służyło i służy interesom, jeśli nie prywatnym, to stronniczym, a objęcie rządu i utrzymanie się przy nim uważało i uważa za jedyny cel swojej działalności. Stąd nieraz to z czem wczoraj walczyło — bodaj czy nie w ten sam sposób i nie temi samemi środkami, jak obecnie walczą antisemici — dziś jest ich ideałem, a korupcyę osłaniało i osłania wyszukanemi sofizmatami. Stronnictwo takie nie posiadające wewnętrznej wartości musiało stracić dawną popularność swoją i zbliża się coraz bardziej do chwili ostatecznego upadku, walcząc na darmo z agonią.

Stronnictwo antisemitów nie utrzyma się jednak również zbyt długo. Jego hasła, to także liczmany, na których poznają się wszyscy, którzy porwani odwagą i wymową takich mistrzów słowa, jak Lueger, zaprzęgli się do rydwanu nowych zwycięzców. To też po centralistach i antisemitach przyjść musi nowe stronnictwo, a jeżeli będą niem socyaliści, to i oni nie zawładną na długo, bo i oni nie walczą samą tylko szczerą prawdą. Po tych chwilowych zwycięzcach społeczeństwo powrócić będzie musiało do dawnych szczerysh, lecz do postępu obecnego zastosowanych zasad demokracyi, opierającej się na sprawiedliwości dla wszystkich i dla wszystkiego i szanującej w każdej jednostce człowieczeństwo. Nie burzyć, ale poprawiać, nie zniżać, ale podnosić, nie nienawidzić, ale otaczać opieką będzie ta demokracya, o której dziś zapomniano, i do niej należy przyszłość.

Reforma podatkowa.

XIV.

(Podatek osobisto-dochodowy.)

Zasada progresyi, na której podatek osobisto dochodowy oparto, wymaga co raz to większego stosunkowo obciążenia dochodów w miarę, jak one wzrastają. W tym celu projekt rządowy dzieli dochody na stopnie i dla każdego z nich wprowadza odpowiednią stopę podatkową.

Na pierwszym, najniższym stopniu figurują dochody od 600 do 625 złr. włącznie. Roczny wymiar podatku wynosi tu 3 złr. 60 ct., t. j. najwyżej $^3/_5$% opodatkowanego dochodu. Od dochodów, wykazujących roczną cyfrę

więcej niż	625 — 650	złr.	podatek wynosi	4	złr.
„ „	650 — 675	„	„ „	4 „	40 ct.
„ „	675 — 700	„	„ „	4 „	60 „
„ „	700 — 750	„	„ „	5 „	40 „
„ „	750 — 800	„	„ „	6 „	—
„ „	800 — 850	„	„ „	6 „	80 „
„ „	850 — 900	„	„ „	7 „	60 „
„ „	900 — 950	„	„ „	8 „	40 „
„ „	950 — 1000	„	„ „	9 „	20 „

Jedenasty stopień projektowanej skali obejmuje dochody od 1000 do 1100 złr., podatek wynosi tu 10 złr., t. j. najwyżej 1% dochodu. Na 26 stopniu (dochody 3000 do 3300 złr.) stopa podatkowa dosięga 2%, na 40 stopniu (dochody od 9.000 do 9.500 złr.) — 3%, na 64 (dochody od 44.000 do 46.000 złr.) — 4% dochodu. Dalsze stopnie (powyżej 48.000 złr. dochodu) podnoszą się o 2.000 złr., później o 5.000 złr., zaś kwoty podatkowe z razu o 100 złr. następnie o 250 złr. czyli o 5% nadwyżki dochodu. Im wyższe dochody, tem więcej stopa zbliża się do 5% opodatkowania. Bogacz pobierający 98 do 100 tysięcy czystego dochodu płacić ma podatku 4.465 złr. t. zn. nieco mniej, niż $4^1/_2$%, przy dochodach 195 do 200 tysięcy złr. podatek wynosi 9.460 złr. czyli około $4^3/_4$%, wreszcie wielokrotni milionerzy, których dochód roczny dosięga 500 000 złr. lub więcej jeszcze, uiszczać mają podatek osobisto-dochodowy w kwocie 24 460 złr. czyli około 5% dochodu.

Pierwotny projekt rządowy zatrzymywał progresyę już na 4%. Po długich obradach w komisyi zdecydowano się podnieść ją przy dochodach, wynoszących więcej niż 46.000 złr. rocznie, t. j. tych, które wyobrażają milion z górą majątku. Pełne 5% jak wspomnieliśmy opłacać mają takie dopiero dochody, które odpowiadają majątkowi dziesięciu do dwunastu milionów złr. Zdaje nam się, że Izba poselska bez wielkiego skrupułu mogłaby tu stopę podatkową podnieść jeszcze wyżej, są to bowiem majątki tak wyjątkowo wielkie, że przychód z nich znacznie przekracza wszelkie granice prawidłowej konsumcyi. Słuszna, żeby stosunkowo większe jeszcze ponosiły dla państwa ciężary.

Dla skutecznego przeprowadzenia podatku osobisto-dochodowego, jak również całego dzieła reformy podatkowej decydującym będzie wynik szacunku dochodów.

Mają być w tym celu potworzone k o m i s y e s z a c u n k o w e i to bądź powiatowe (dla politycznych powiatów), bądź lokalne (dla miast i miejscowości przemysłowych, liczących więcej niż 10.000 ludności). Połowę członków komisyi i przewodniczącego mianuje minister skarbu. Z mianowanych najwyżej połowa tylko rekrutować się może z urzędników państwowych. Drugą połowę „komisarzy“ wybierać mają mieszkańcy odnośnego okręgu szacunkowego, podlegający osobisto-dochodowemu podatkowi, i to w trzech kuryach wyborczych. Przy tworzeniu kuryj sposób postępowania ma być taki: Najpierw sporządzić się ma w każdym okręgu listę opodatkowanych, zaczynając od tych, którzy tytułem podatku osobisto-dochodowego płacą najwięcej. Następnie zliczy się wszystkie kwoty podatku razem i sumę podzieli się na trzy równe części. Ci opodatkowani, którzy, idąc porządkiem listy, opłacają razem trzecią część łącznej sumy, tworzyć będą pierwszą kuryę wyborczą, dalsi, następujący po nich, którzy składają się na drugą takąż sumę podatku, utworzą drugą, reszta podatkujących trzecią kuryę wyborczą. Jeżeli przy tem obliczaniu kwota podatku, uiszczanego przez pewne indywiduum, ulegnie podziałowi to dotyczący wyborca przydzielony będzie do tej kuryi, na którą ma przypaść większa część opłacanego przezeń podatku.

Przypuśćmy n. p., że lista w danym okręgu szacunkowym wykaże 500 opodatkowanych, mających prawo wyboru do komisyi i opłacających łącznie 75.000 złr. podatku. Każda kurya reprezentować więc będzie kwotę 25.000 złr. Jeśli w okręgu znajduje się 30 osób, pobierających znaczne dochody (n. p. po 20.000 złr. lub więcej), to ci najbogatsi, opłacając razem trzecią część łącznej sumy podatku, utworzą pierwszą kuryę wyborczą dla komisyi szacunkowej. Z następnych 470 wyborców powstaną dwie dalsze kurye. Jeżeli który z opodatkowanych pobierający np. dochód 27 stopnia skali rządowej i uiszczający 71 złr. podatku znajdzie się na granicy dwóch kuryj tak, że na drugie 25000 złr. przypada u niego np. 31 a na trzecie 25000 — 40 złr. podatku, to będzie on zaliczony do kuryi trzeciej, w przeciwnym razie należałby do drugiej.

Jeżeli liczba uprawnionych do wyboru w danym okręgu nie dosięga 42, to zamiast trzech, mają powstać tylko dwie kurye. Każda kurya wybierać będzie równą liczbę członków komisyi i ich zastępców.

Jako druga instancya ma być w każdym kraju utworzona k o m i s y a a p e l a c y j n a. Połowę „komisarzy“ mianuje tu znowu minister skarbu, drugą wybierać będą Sejmy krajowe.

Warunkiem czynnego i biernego prawa wyboru do komisyj jest pełne używanie praw cywilnych i politycznych, warunkiem wybieralności nadto płeć męska i ukończony 24 rok życia. Zresztą obowiązywać mają analogicznie znane już przepisy o komisyach zarobkowo podatkowych. I tu „komisarze“ sprawować mają swój urząd bezpłatnie, a tylko koszta podróży będą im zwracane.

Ażeby stwierdzić, kto podlega podatkowi osobisto-dochodowemu, władze podatkowe mają, po wysłuchaniu m ę ż ó w z a u f a n i a, sporządzać wykaz zamieszkałych w danym okręgu osób, co do których zachodzi domniemanie, że na nich powinność podatkowa ciąży.

Liczbę mężów zaufania dla każdego okręgu szacunkowego oznaczy minister skarbu. W miejscowościach liczących do 10000 ludności, wybierać ich mają reprezentacye gminne, w innych powiatowe.

Co do samego szacowania pierwotny projekt rządowy zawierał przepis tej treści, że dochód każdego opodatkowanego indywiduum miano podług załączonej urzędowej tabeli szacować pewną wielokrotną wydatku, łożonego na mieszkanie. Większość komisyi oświadczyła się przeciw temu przepisowi, słusznie w nim upatrując dotkliwe pokrzywdzenie rodzin, licznem obarczonych potomstwem, oraz takich podatkujących, których zawodowe stanowisko wymaga często kosztowniejszego mieszkania przy stosunkowo miernych dochodach. Przyjęto natomiast postanowienie, że właściciele domów mają być obowiązani — w terminie, oznaczonym przez krajową władzę skarbową, — przedkładać urzędowi podatkowemu wykazy wszystkich swoich lokatorów i sublokatorów, na wzór fasyj czynszowych, z podaniem nazwisk i zawodowego zajęcia każdego. Wysokość czynszu ma być tu również fasyonowaną. Cel tego przepisu także pojąć trudno. Przeciwnicy jego wskazują, że materyał okoliczności faktycznych jaki zawierać mają tego rodzaju fasye gospodarzy domów, komisye szacunkowe mogłyby otrzymywać łatwo za pośrednictwem władzy podatkowej lub policyjnej w zestawieniach znacznie dokładniejszych i lepiej ułożonych. Podobne zresztą wykazy przedkładać mają także pracodawcy wogóle co do osób, które pobierają u nich płacę roczną przynajmniej w kwocie 600 złr.

Niezależnie od tego każdy podatkujący obowiązany będzie corocznie w terminie z góry określonym z e z n a w a ć dochody swoje pisemnie lub ustnie przed właściwą władzą podatkową podług stałych, sporządzonych w tym celu formularzy rządowych. W zeznaniach tych mają być także objęte dochody, nie podlegające osobisto-dochodowemu podatkowi.

Osoby, których dochód nie przekracza 1000 złr. rocznie, z reguły będą wolne od składania tych zeznań, a tylko na szczególne wezwanie podatkowej władzy lub komisyi szacunkowej złożyć je będą musiały. Oczywiście jednak służyć będzie takim osobom prawo zeznawania dochodu np. wtenczas, gdy zechcą wystąpić z zarzutami przeciw wymiarowi podatku.

Ze względu na podatek osobisto-dochodowy komisyom szacunkowym przysługiwać mają wszelkie uprawnienia władzy podatkowej. One więc badać będą treść zgłoszonych zeznań podatkowych, a w razie potrzeby przesłuchiwać opodatkowanych osobiście. Przewodniczący komisyi będzie miał prawo powoływać rzeczoznawców i kazać im stwierdzić orzeczenia swoje przysięgą. — Powołanie rzeczoznawcy może nastąpić na żądanie opodatkowanego.

Na podstawie dokonanych badań komisya stwierdzi w każdym poszczególnym wypadku sto-

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

25 (Ciąg dalszy.)

IV.

Wzajemne oświadczenia radości, zapytania i odpowiedzi, zrazu ogólnikowe, bo chociaż spotkanie się sprawiło im przyjemność szczerą, długie rozłączenie czyniło ich prawie nieznajomymi. Mówili dlatego, że trzeba było mówić, ale przypatrywali się sobie ciekawie, jakkolwiek nieznacznie.

Kazimierz Domunt, odkąd Roman go nie widział, zmienił się bardzo. Przedewszystkiem wycieniał, poprostu schudł, ale to tak bardzo, że surdut czarny i mocno znoszony sprawiał na nim wrażenie odzieży wiszącej na kołku. Oprócz tego było w nim coś, co dawało się określać przez jedno tylko słowo: spłowiał.

Białość jego twarzy i rąk chudych sprawiała wrażenie delikatności nienormalnej i niezdrowej. Bardzo jasne włosy opadały na czoło, wstrząsane niekiedy w okolicach skroni krótkiem drganiem nerwowem; wogóle zdawać się mogło, że pod opłatkiem skóry twarz okrywającej znajduje się sieć jakaś strun naprężonych i nadczułych. Jednak w uśmiechu szczerym, w błyskach oczu błękitnych, w żywości ruchów i silnem uściśnieniu dłoni ukazywał się dawny Kazio, chłopak wesoły i kolega dobry, trochę lekkoduch, trochę marzyciel, w gruncie zapałka, mogąca wybuchnąć płomieniem w zetknięciu się ze słońcem, zarówno jak z łojową świeczką. Mówił prędko, mówiąc, często pocierał czoło dłonią, ruchy i gesty miał wytworne, świadczące o długiem przebywaniu w towarzystwach wyborowych, ale chwilami nerwowe i nieśmiałe. Postawił sobie krzesło u okna, tuż naprzeciw Romana, chude dłonie oparł na kolanach.

— Więc tak... więc tak.. wyjeżdżasz dla zajęcia posady. Cóż? każdy próbuje... każdy do czegoś dąży, naturalnie! Daleko?

— Trzy doby jazdy..

— Trzy doby jazdy kolejami żelaznemi... można zajechać na koniec świata. — Podróż ciekawa miejsce interesujące, posada piękna, winszuję, winszuję... O dobrych życzeniach moich wątpić nie możesz, starzyśmy druhowie. Jednak szkoda może .

Urwał trochę zmięszany, ale Roman podchwycił:

— Czego szkoda?

— Nic, nic, tak mi się to wymknęło. Naturalnie, teraz, gdyśmy się odnaleźli, wolałbym już z oczu się nie tracić... abyś znajdował się bliżej naszego kółka, kółeczka małego...

Roman ożywił się nagle, zaczął mówić dużo i prędko. Przedstawiał dawnemu koledze zupełną niemożność pozostania gdziekolwiek w pobliżu Darnówki. Sam tego żałuje mocno, ale człowiek nie powinien poddawać losu swego swoim uczuciom. Uczucia swoją drogą, a konieczność swoją. Grunt materyalny pod stopami człowieka, to rzecz kardynalna; dopiero gdy się go już posiada, można sobie haftować życie w różne wzory, choćby i fantastyczne. Cywilizacya, wzrastając, mnoży potrzeby ludzkie w nieskończoność tak, że nie jest wcale łatwem uczynić im zadość. Mnożąc potrzeby, cywilizacya różniczkuje też upodobania i zadania, ale to czyni niemożliwem kreślenie prawideł dla wszystkich. Co dla jednego jest dostatkiem, dla drugiego może być nędzą i na odwrót. Jeden także czyni to, drugi tamto; jednemu dobrze na tem miejscu przestrzeni i hierarchii społecznej, drugiemu na innem. Nie należy zresztą sztucznie tamować potoków, które wylewają wody z brzegów ciasnych. Skoro dla tych wód łożysko potoku nie jest dość obszernem i wygodnem, muszą one spłynąć na okoliczne pola, a gdziekolwiek spłyną, przyczynią się do użyźnienia kawałka jakiegoś gruntu, bo jak w naturze nie przepada marnie żaden atom materyi, tak żadna siła ludzka, w jakimkolwiek kierunku działając.. Tu, nie wiadomo dlaczego, w połowie zdania urwał i nie wiadomo dlaczego wzrok wlepił w ziemię z zamyśleniem nagłem i prawie kamiennem.

Domunt słuchał jego długiej mowy bardzo ciekawie i uważnie, parę razy żywo poruszył się na krześle, ale nie powiedział nic, tylko ze spuszczoną twarzą, ruchem nerwowym pokręcił końce jasnego wąsika.

Kiedy Roman umilkł, po chwilowem jeszcze milczeniu ozwał się trochę nieśmiało:

— Co się tyczy możności, to pewno znalazłaby się jakakolwiek, ale że nie zbyt świetna, ani wesoła, to prawda! Takie zapadłe kąty potrzebują gwałtownie ludzi oświeconych.

— A cóżby tam w kątach takich robić mogli! — podnosząc głowę zaprotestował Roman.

Domunt z niejaką żywością odpowiedział:

— Ja ci tego tłómaczyć nie będę, bo naprzód sam jeszcze nie jestem bardzo biegły w znajomości zapadłych kątów, następnie...

Uśmiechnął się i trochę zawahał.

— Następnie, byłaby to fatyga nadaremna! Ty najpewniej w żadnej norze zamieszkać nie chcesz.. chybaby cię do niej, tak jak mnie, zapędziły porządne cięgi!

Roman tak był zajęty swojemi myślami, że nie odpowiedział bezpośrednio, ale znowu zaczął mówić, z coraz wzrastającą gorączką w ruchach i głosie. Mówił wiele o ciasnocie stosunków i ciemnocie umysłowej, które panują w kątach zapadłych i o tem, że człowiek oświecony żadnym sposobem pogodzić się z niemi nie może, a jeżeli się pogodzi, traci swoją wartość właściwą, którą nic innego nie stanowi tylko oświata. Człowiek wtrącony w sferę życia niższą od tej, w której może oddychać pełną piersią, kurczy się, znieczula, przestaje dopisywać swoją cyfrę do sumy ogólnych postępów ludzkości, ulega zanikowi stopniowemu, lecz nieuniknionemu. Nie jest to bynajmniej pożądanem z przyczyn ogólno-ludzkich i społecznych. Ale są też względy indywidualne. Jednostka posiada swoje prawa. Jednem z tych praw, będących poniekąd obowiązkiem, jest zdobywanie dla siebie szczęścia, na drogach wszelkich, byle godziwych.

Człowiek nie może i nawet nie powinien być wrogiem samego siebie. Jeżeli u końca jednej ścieżki spostrzega jamę ciemną a u końca drugiej wzgórze okryte kwiatami, pójdzie drugą i uczyni słusznie, bo posiada prawa wyboru nie zaprzeczone. Uczyni nawet dobrze, bo cyferka jego zdobyczy i zadowoleń pomnoży sumę powszechnego bogactwa i szczęścia. Może świat dzisiejszy za wiele upędza się za bogactwem i dostarczanem przez nie użyciem, napewniej nawet za wiele, jednak również zaprzeczyć niepodobna, że zabiegi w tym kierunku dokonywane są jedną z bardzo potężnych dźwigni świata. Nie należy stawać się ślepym bałwochwalcą prądów wieku, ale też nikt nie może ani ich przemódz całkowicie, ani bezkarnie im piersi nastawiać! One miażdżą to, co im jest przeciwne; a ktokolwiek nie jest z niemi, jest przeciwko nim.

Mówił tak ciągle i z takiem uniesieniem, jak gdyby zażarcie bronił tezy, przed oponentami również zażartymi. Tymczasem jedyny słuchacz nie zaprzeczał wcale, ani razu nie przerwał mu mowy, słuchał.

Kiedy prawie zdyszany od prędkiego chodzenia po pokoju i długiego mówienia Roman umilkł nakoniec, Domunt rzekł:

— Mój drogi, na wszystko, coś powiedział, odpowiadać nie będę. Poprostu, nie mam prawa doradzać ani odradzać, bo jedna próba życia nie powiodła mi się fatalnie, a drugą zaledwie rozpoczynam. Próbuj ty także, czyń, jak ci wskazują twoje potrzeby i teorye. Zdaje mi się, że w tym wypadku, potrzeby są matkami teoryi, ale to do mnie nie należy. Prawa sądu nie mogę mieć nad nikim... ja, który byłem sądzony...

Uśmiechnął się w sposób szczególny, krzywo, jakby z trudnością przełykał coś gorzkiego; pod opłatkiem skóry struny nerwów poruszały się i drgały.

— Jedno tylko ci powiem... zdaje mi się, że nawet powinienem powiedzieć...

Zerwał się z krzesła i pochylony, obie dłonie oparł na ramionach dawnego przyjaciela.

— Zmiłuj się, Romku, nie popadaj zbytecznie w ten taniec, za który już żydów na puszczy opadały węże jadowite!

— Co to znaczy? — zapytał rozśmieszony trochę Roman.

Ale uśmiech zniknął mu z twarzy na widok zmiany, która zaszła w powierzchowności Domunta. Jakby weń prąd elektryczny uderzył, tak cały zatrząsł się i zawrzał. Fala krwi okryła opłatkową białość jego czoła i policzków, pod nią zadrgała sieć nerwów nadwrażliwych. Rysy wykrzywiły się przykrem uczuciem bólu, zmięszanego z szyderstwem.

— To znaczy, mój kochany, żem ja w tej Sarabaudzie, którą teraz świat tańczy, przyjmował udział zapamiętały, zapamiętał.. Cielec złoty na piedastale wysokim aż po niebo, rozumiesz? Ach, jakże tańczyłem, skakałem, szalałem dokoła niego! Byłem sługą świątyni, rozumiesz? urzędnikiem i wspólnikiem przedsiębiorstwa finansowego, wielkiego, ogromnego. Ubierałem ołtarz, celebrowałem, grałem... rozumiesz? na takim instrumencie, co to: baisse, hausse! baisse, hausse! Zdaje się, cóż może być lepszego? Najprostsza droga do miliona, a milion, to ta cyferka zadowolenia osobistego, którą się dopisuje do cyfry szczęścia powszechnego. Cha, cha, cha! Niech mnie djabli wezmą, jeżeli myślałem o szczęściu powszechnem i jeżeli... przepraszam cię, Romku, jeżeli ty teraz o niem myślisz! Ale swoje trzymałem już w garści. Wtem, krach! krach! krach! Runęło! Djabli musieli pękać ze złości, że stłukło się z kretesem jedno z najpiękniejszych ich narzędzi. Co się wtedy stało dokoła mnie... co ze mną! nie wiesz? tem lepiej! Powiem ci tylko to, że na sumieniu mam sto pudów. Ty nie rozumiesz, co to jest mieć sto pudów na sumieniu i niech cię Bóg strzeże, abyś zrozumiał kiedykolwiek. Później może opowiem ci wszystko... Były rzeczy straszne...

(C. d. n.)

pień danego dochodu podług znanej już skali i wymierzy mu odpowiednią kwotę podatkową. — Jeżeli zaś komisya uzna, że dochód zeznany został za nisko, a nie będzie miała dokładnych pod tym względem danych cyfrowych, to w takim razie wysokość dochodu ocenioną będzie podług oznak zewnętrznych, przyczem komisya uwzględni ogólny ekonomiczny stan opodatkowanego, bacząc na to, ile on rocznie może mniej więcej wydawać, czy dochody jego są stałe, czy płyną ze źródeł niepewnych, zmiennych itp.

Wynik oszacowań w każdym okręgu ogłoszony będzie w tak zw. rejestrach szacunkowych, które każdy opodatkowany będzie mógł przez dni czternaście przeglądać. Możliwość takiej publicznej kontroli ze strony wszystkich mieszkańców okręgu ma zapobiedz podawaniu fałszywych zeznań podatkowych.

O dokonanym wymiarze podatku władza podatkowa pierwszej instancyi uwiadomi każdego wezwaniem płatniczem. Każdemu przysługiwać będzie prawo odwołania się od wymiaru do komisyi apelacyjnej, a od jej orzeczeń — czy to z powodu niewłaściwego zastosowania ustawy, czy z powodu formalnych braków w postępowaniu — do trybunału administracyjnego. — Rekurs nie wstrzymuje zapłaty podatku, która z reguły następować ma w dwóch ratach półrocznych, płatnych 1 czerwca i 1 grudnia.

Dodać jeszcze należy, że dochody stałe opodatkowane być mają na podstawie kwoty, jakiej faktycznie dosięgły w roku bezpośrednio poprzedzającym, niestałe zaś lub chwiejne na podstawie przecięcia z ostatnich lat trzech.

Z powyższego widzimy, jak trudne zadanie będą miały do spełnienia komisye szacunkowe, instytucya dotąd u nas nieznana, a dźwigająca na sobie rzec można największą odpowiedzialność za powodzenie całej reformy podatkowej. „Niesłychana wysokość dotychczasowych podatków przychodowych — pisze jeden z wybitnych znawców w tej mierze — i niepewność dotyczących norm, otwierająca na oścież drzwi i bramy samowoli organów podatkowych, rozszerzyły wśród opodatkowanych nieufność głęboko zakorzenioną. Nieufność ta wzmoże się w wielu wypadkach przez to, że obok dochodowego pozostać ma znaczny podatek zarobkowy. Jako środek dla prawdziwego oszacowania jedynie skuteczny, okazało się w innych państwach własne zeznanie opodatkowanego, właściwa fasya. Atoli skutkiem błędnego dotychczasowego podatku dochodowego w Austryi to właśnie stworzyło istną szkołę niemoralności podatkowej. W niezliczonych wypadkach fasya podatku dochodowego była wprost ironią z faktycznych opodatkowanego stosunków. Nawet ta odrobina zaufania, jaką wzbudzić może w Austryi stałość parlamentarnych stosunków i oporność Rady państwa wobec tendencyi podwyższania podatków, niekorzystnie oddziaływać będzie przy oszacowaniach dla podatku osobisto-dochodowego. Potrzeba to wszystko jasno sobie stawić przed oczyma, aby później nie doznać przykrego rozczarowania. Ustawodawstwo i administracya powinny wszelkiemi siłami zgodnie dążyć do tego, aby tym niekorzystnym czynnikom przeciwstawić inne, dla wyników oszacowania pomyślniejsze".

Korespondencya „Nowej Reformy".

Paryż, 30 marca.

(Źródła przyjaźni francusko-rosyjskiej.)

Ostentacyjne przyjęcie marynarzy francuskich w Kronstadzie a krzykliwe goszczenie marynarzy rosyjskich w Tulonie i Paryżu, tak mocno rozentuzyazmowało w swoim czasie Francuzów, że nikt z nich — z wyjątkiem może partyj robotniczych — nie potrudził się wniknąć w pochodzenie komedyi przymierza, roztrząsnąć możliwość istnienia gorącej sympatyi Rosyi do republiki, a wreszcie zbadać skutki wynikłe dla Francyi z polityki przyjaznej dla Rosyi.

Gdy jednak pierwsze i gwałtowne wrażenia przeminęły, okazały się tu i owdzie zdania, traktujące kwestyę polityki przyjaznej dla Rosyi na zimno. Dla nas, Polaków, znających lepiej stosunki rosyjskie, przeszłość rządu rosyjskiego, jego zakusy w jakiejkolwiek sprawie, umizgi cara do republikańskiej Francyi, były odrazu podejrzanemi. Mieliśmy w przeszłości tyle dowodów dobroci i uczciwości carskiej na naszej własnej skórze, a mamy ich podostatkiem i w obecnych czasach że mimowoli po świętach tulońskich i kronstadzkich potrząsaliśmy głową z powątpiewaniem. Nikomu z nas nie było i nie jest tajnem że despota, który więzi tysiące spokojnych obywateli w cytadelach wilgotnych za to tylko, że odważyli się mieć inny pogląd na tok rzeczy publicznych aniżeli rządowcy petersburscy, — nie mógł nagle przerobić się na przyjaciela republikanów. Byłoby to niezgodnem z tradycyą carów i z polityką knuta żandarmskiego. Każdy z nas Polaków dorozumiewał się, że słowicze dźwięki, wydobywające się z niedźwiedziej paszczy ku republikańskiej Francyi, kryły lisie zamiary bankrutującego samodzierżania. I nie myliliśmy się wcale w naszych przypuszczeniach.

Dziś, gdy entuzyazm, gdy gorączka przyjęć przeminęła, gdy czas i rozwój naturalny skutków przyniosły swój głos decydujący, przypuszczenia pierzchnąć muszą, a ich miejsce zajmuje rzeczywistość, fakta nieubłagane. Takie fakta właśnie podaje niejaki p. de Cyon w swojej pracy, umieszczonej w tych dniach w *Nouvelle Revue*. Przedstawia on powstanie, wzrost, a wreszcie skutki idei przymierza caratu z republiką w właściwem świetle. Praca jego rzuca tak pewne światło na całą sprawę, że trudno ominąć tej sposobności, by nie zapoznać polskich czytelników z jej treścią i ostatecznemi wywodami. Zanim jednak zabierzemy się do jej przejrzenia, zanim rozbierzemy zajmujący nas tu przedmiot, powiedzmy słów parę o samymże autorze wspomnianego artykułu.

Pan de Cyon był niegdyś dyrektorem dwóch dzienników paryskich: *Le Gaulois* i *Le Clairon*; obok tego był on wspólnikiem finansisty Belgijczyka Werbrouck w Banku Paryskim; posiada więc znajomość zupełną świata bankierskiego i dziennikarskiego Francyi, dzięki tak szerokim stosunkom. Nieco później p. de Cyon przeniósł się do Rosyi, przyjął poddaństwo rosyjskie i w niedługim czasie otrzymał posadę radcy finansowego państwa w Petersburgu. To nowe stanowisko pozwoliło mu poznać się gruntownie ze sprawami wewnętrznemi caratu. Tak więc, znając wybornie stronę jedną i drugą, znając położenie finansowe i bieg spraw wewnętrznych rządu rosyjskiego, a równocześnie położenie finansowe Francyi, p. de Cyon może nas lepiej, aniżeli ktokolwiekbądź inny, poinformować w sprawie poruszonej przez niego w *Nouvelle Revue*, a zajmującej nas tu na tem miejscu. Z całej pracy wieje niezaprzeczone znawstwo, zrozumienie rzeczy, krótko mówiąc, kompetencya nieulegająca powątpiewaniu.

Przedewszystkiem zapoznaje nas pan de Cyon z okolicznościami, wśród których powstał węzeł sympatyj, nawiązany tak nagle przez Francuzów z mniemanymi przyjaciółmi z nad Newy. Inicyatorem tego rusofilskiego prądu był nie kto inny, jak sam ów pan de Cyon, który przyznając się do tego czynu, cytuje nam ustęp z własnego raportu poufnego, wysłanego zmarłemu carowi, a który tak brzmi:

„W czerwcu 1887 roku zaproponowałem p. Wyszniegradzkiemu utworzenie w Paryżu potężnego syndykatu, którego celem byłby zakup na wielką skalę rosyjskich papierów kredytowych państwowych, jakoteż pozyskanie prasy francuskiej dla poparcia sprzedaży naszych zakupów. Projekt ten znalazł dobre przyjęcie u ministra finansów rosyjskich i natychmiast zająłem się utworzeniem rzeczonego syndykatu, w którym wzięły udział pierwszorzędne domy paryskie i główne zakłady finansowe Francyi. Bracia Rothschild otaczali go również swoim wpływem, choć nie mieli bezpośredniego kierunku. W krótkim czasie syndykat rozpoczął swoją działalność w duchu opisanym wyżej i przyciągał papiery rosyjskie z Berlina, Amsterdamu lub Londynu na rynek giełdowy do Paryża, czerpiąc tu w zamian za owe papiery brzęczące i lśniące złoto francuskie, by je przelać następnie do kas petersburskich.

„Nie zapomniałem naturalnie o prasie paryskiej, którą pozyskałem całkowicie — z wyjątkiem gazet robotniczych — dla mojego projektu. W krótkim czasie kampania została otwartą: wszystkie dzienniki, nie wyłączając *Journal des Débats* i *Temps*, jako też wielka część prasy prowincyonalnej, poczęły wielbić usługi oddane Francyi przez cara w 1887 roku, chwalić rosyjską wypłacalność i znakomite projekty rosyjskiego ministra finansów".

Opinia publiczna dała się ukołysać pochwalnemi hymnami na cześć pana Wszechrosyi i poczęła marzyć o przymierzu, któreby zapewniło na czas wojny pomoc bagnetów carskich i nahajki kozackiej. Panie z nad Sekwany przyodziały nadobne główki czapeczkami z nad Wołgi; po ulicach słyszano kataryuki i głosy nucące: *„Boże caria chrani"*. Zdołano nawet rozbudzić zamiłowanie do wyszywanych koszul rosyjskich, a wreszcie nosom szowinistów wydała się woń dziegciu przyjemniejszą od zapachu wody kolońskiej.

Gdy się to działo przy świetle białego dnia, panowie z giełdy, mający w swych rękach bogactwo narodowe, szafowali niem podług wymagań nowego prądu. Syndykat finansistów, w dobrej zgodzie z wysłannikami cara, nie zasypiał gruszek w popiele. Rozpoczęła się znów wędrówka, ale nie ludów, jeno złota francuskiego z Paryża do Petersburga, wymienionego na papiery rosyjskie. Wędrówka ta doszła dziś do tak wielkich rozmiarów, że ilość złota, przelana do skarbu rosyjskiego przez dobrodusznych Francuzów, dosięgła poważnej cyfry ośmiu miliardów franków. W zamian otrzymała Francya pewną ilość papieru zadrukowanego i zapełnionego pieczęciami rządu rosyjskiego, którego wartość równą jest w rzeczywistości zeru.

Czytelnik gotów pomyśleć, że Rosya powinnaby być wreszcie zalana dziś złotem, wyciągniętem za jej bezwartościowe papierki z Francyi tak łatwym sposobem. Ale zaprzeczenie stanowcze podobnemu przypuszczeniu znajdujemy również w pracy p. de Cyon. Mówi on, że budżet rosyjski jest każdego roku w deficycie, a począwszy od trzech lat nowy minister finansów, p. Witte, znajduje wyrównanie wydatków z przychodami tylko dzięki umiejętnemu korzystaniu z urojonej przyjaźni Rosyi do Francyi.

Mówiono wiele w prasie, że pożyczki służyły i służą na pokrycie starych długów państwowych, ale dotąd upłacono w rzeczywistości zaledwie cząstkę ich nieznaczną, natomiast procenty i nowy dług wyrosły do nieznanych dotąd rozmiarów. Ze sprzedanych papierów w ostatnich trzech latach za trzy miliardy franków, 400 milionów poświęcono na wykupno kolei żelaznych, reszta przelaną została do skarbu ogólnego, to jest na cele, które niżej podajemy.

Skarb wojenny niezbyt wiele skorzystał ze złota francuskiego. P. de Cyon, cytując sprawozdanie urzędowe rosyjskiego ministra finansów, wykazuje dosadnie, że skarb wojenny Rosyi jest zupełnie pusty z tej prostej przyczyny, że złoto francuskie tylko przechodzi przez kasy petersburskie, znajdując swój ostateczny upust w bankach Bleichroedera, Mendelsohna, Rothstein'a w Berlinie, Rosentala w Amsterdamie, i w *Bank of England* w Londynie. Złoto bowiem, które Rosya przelewa niby do skarbu wojennego Rosyi, ma wogóle następujące przeznaczenie: Część pewna idzie na wykupno linij kolei żelaznych, zbudowanych przez kapitalistów niemieckich i angielskich, a oszacowanych wedle najfantastyczniejszych żądań ich właścicieli. Ostatnia n. p. pożyczka, zaciągnięta we Francyi, posłużyła, na mocy ukazu carskiego, do wykupna obligacyj 5-procentowych w bankach londyńskich, berlińskich, amsterdamskich i t. d.

Druga część pożyczek obróconą zostaje na pokrycie deficytu, który nie zmniejsza się bynajmniej. Wreszcie trzecia i ostatnia część na utrzymanie możliwie wysokiego kursu rubla papierowego na giełdach berlińskiej, amsterdamskiej i londyńskiej. Spadek ceny rubla pociągnąłby za sobą nadmierną obniżkę wartości papierów państwa rosyjskiego i podminowałby tym sposobem jedyne jeszcze źródło kredytu, jakie Rosya znalazła w łatwowiernej Francyi. Zadaniem więc jest obecnego ministra finansów rosyjskich, p. Witte, pilnie strzedz rynków giełdowych za granicą, i w porę zapobiegać spadkowi rubla. Czynność ta wymaga sporej dozy brzęczącej monety, płynącej z Francyi i pochłania resztę pozostałą po zaspokojeniu dwóch powyższych pozycyj. Tym sposobem skarb wojenny po dziś dzień jest pusty i położenie, w jakiem się kasa obecnie znajduje, nie pozwala przypuszczać, by opłakany stan jej finansów zmienił się rychło na lepszy, a tem samem, by się zapełnił pusty skarb wojenny.

Widzimy z tego krótkiego opisu, jak olbrzymie korzyści wyciąga rząd rosyjski z podtrzymywania mniemanej przyjaźni z Francyą, nie wiele restaurując swe zaszargane finanse. Ani marsylianka odegrana w Kronsztadzie wobec reakcyjnego cara, ani wizyta carskich marynarzy w Tulonie nie były objawem miłości nagłej ku narodowi francuskiemu, ale były tylko ostatecznym krokiem do znalezienia żyły złotodajnej mogącej przedłużyć żywot obecnego rządu rosyjskiego.

Jakiej jednak wdzięczności, jakiej pomocy mogą oczekiwać Francuzi od nienasyconego potwora północy, możemy dowiedzieć się już dziś, gdy weźmiemy na uwagę, że po manifestacyach obopólnych, po wzięciu kilku pożyczek, rząd petersburski zawarł ugodę handlową w ubiegłym roku nie ze swoją mniemaną przyjaciółką, ale z jej wrogiem z 1870 roku, to jest z Niemcami. Krótki okres czasu, bo zaledwie ki koletni, przyniósł nam cały rozwój wypadków, które nam przedstawiają początek, wątek i wreszcie rezultat okrzyczanego przymierza. Powątpiewania nasze znalazły usprawiedliwienie w wypadkach; nie bez podstawy, ale z wielką słusznością nie wierzyliśmy w szczerość przyjaźni Rosyi z Francyą. Nie długo wypadnie nam czekać i na zakończenie komedyi. Tylko szowinizm nieokiełzany niczem mógł zakryć oczy dotkniętych nim osobników. Ale i dla niego przyjdzie chwila opamiętania się chwila przebudzenia ze snu, która — zdaje się — nie jest zbyt oddaloną.

L. M.

Rozporządzenie ministra Madeyskiego.

Obecny minister oświaty, p. Madeyski, ma tę niezaprzeczoną wyższość nad osławionym swoim poprzednikiem, p. Gautschem, że przez wydawanie drobiazgowych rozporządzeń nie zamąca metody i swobodnego toku nauki w szkołach średnich. Wbrew głosom hołdu i uwielbienia wyrażaliśmy się zawsze z wielkiem niedowierzaniem o hałaśliwych rozporządzeniach ministra Gautscha, mających zastąpić konieczną w szkołach średnich reformę planu naukowego. Rozporządzenia te wiele sprawiły zamięszania, pod wielu względami okazały się niepraktycznemi i wręcz niewykonalnemi, a co najważniejsze, chybiły one głównego celu, którym miało być wprowadzenie ulg dla uczniów szkół średnich. Faktem jest, że wymagania szkoły nie zmniejszyły się, przeciążenie sił młodych jest większe, niż było przedtem, a jeśli o jakiejkolwiek uldze mowa być może, to wynika ona głównie z jednorazowej nauki szkolnej, o której zaprowadzeniu w naszym przynajmniej kraju, minister Gautsch nie zadecydował.

Natomiast najnowsze rozporządzenie ministra Madeyskiego, o którem doniosły nam wczoraj telegramy, uważamy w zasadzie za bardzo racyonalne i ze wszech miar pożądane. Administracya szkolna zwraca w tem rozporządzeniu uwagę na hygieniczne warunki szkoły, domaga się takiego ich unormowania, aby uczeń nie przypłacał nauki szkolnej ruiną swego zdrowia. Jednakże aby zbawienne przepisy i rady ministra oświaty wyszły ze sfery teoryi i znaleźć mogły w praktyce zastosowanie, na to potrzeba przedewszystkiem innego, właściwszego pomieszczenia szkół, zwłaszcza u nas, w Galicyi. Cóż tu mówić o utrzymaniu czystości w budynkach, które z celami higieny nic nie mają wspólnego, a nawet wprost im urągają? Nie zapoznaje tej trudności rozporządzenie ministra oświaty, że jednak idzie tutaj o „ofiary finansowe", więc trudności te — zdaniem ministra — „tylko powoli mogą być pokonane". Dopóki to jednakże nie nastąpi, to, zdaniem naszem znowu, zbawienne rady higieniczne ministra Madeyskiego odgrywać będą rolę recepty na lekarstwo, którego sporządzić nie możemy „z braku funduszów".

To jedno przyznać trzeba rozporządzeniu ministra Madeyskiego, że opiera się na zdrowej zasadzie nie przeciążania uczniów pracą umysłową w szkole i poza jej obrębem.

Zaleca więc minister „korzystne zmiany w umysłowem zajęciu uczniów" przez przegradzanie nauki wymagającej wytężonego myślenia, nauką poglądową, to znowu przez unikanie ciągłości w nauce, męczącej zmysł wzroku. „Za błąd pedagogiczny" uważa też rozporządzenie ministra oświaty, wymaganie od ucznia więcej niż jednej tylko pisemnej pracy szkolnej na dzień. Żądanie to, w końcu rozporządzenia wyrażone, uważamy za ważniejsze od innych. Na cóż bowiem przyda się cała „hygiena szkolna", jeśli uczeń przeciążony będzie pracą umysłową?

Bardzo szczegółowe przepisy zawierają rozporządzenia ministra Madeyskiego, co do regulowania światła w izbach szkolnych, umieszczenia tablicy i map geograficznych w taki sposób, aby nie męczyły wzroku uczniów.

Temperatura w salach szkolnych powinna w porze zimowej wynosić 13 do 16 stopni Reaumura. W tym celu należy regulować należycie przewietrzanie sal, a termometer, w stosownem miejscu umieszczony w każdej klasie, powinien wyrokować o potrzebie użycia wentylatorów lub opalania sal. Celem utrzymania zdrowego powietrza w klasach, należy je przewietrzać w stosownych chwilach; ubrania wierzchnie uczniów, parasole i t. p. umieszczać należy w garderobach lub na korytarzach.

Nauczyciele baczyć powinni na postawę uczniów przy czytaniu i pisaniu, a w tym celu dobierać należy stosowne dla ich wzrostu ławki i t. p. W ten sposób chronić należy uczniów przed skrzywieniem stosu pacierzowego, które tak często wynosi młodzież ze szkoły. Szczegółową uwagę zwracać należy na czystość w szkole, a to przez przyzwyczajanie uczniów do wycierania nóg o słomianki, przez częste czyszczenie i mycie podłóg i t. p. Gospodarze klas uwzględniać powinni siłę słuchu i wzroku przy wskazywaniu uczniom miejsc w klasach, a gdyby tego zachodziła potrzeba, wzywać powinni fachowej opinii lekarskiej.

Aby budowę szkół wykonywano odpowiednio do celów zdrowotnych, zarządza minister oświaty, aby do komitetów budowy powoływano także lekarzy, ile możności fachowych hygienistów.

Z komisyi budżetowej.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej przy obradach nad budżetem ministerstwa handlu referent poseł Halwich, nawiązując do pogłosek o układach rządu, zmierzających do upaństwowienia kilku dróg żelaznych, zapytał ministra handlu, czy rząd rzeczywiście zamierza postępować dalej na drodze upaństwowienia dróg żelaznych, i które linie zamierza wykupić, czy wra ie upaństwowienia postarał się o to aby nie zwichnąć ani równowagi budżetowej, ani przeprowadzenia reformy monetarnej, i czy minister może się zobowiązać, że w razie nabycia przez rząd którejkolwiek z dróg żelaznych, prawa urzędników w niczem nie doznają szwanku?

Minister Wurmbrand odpowiedział natychmiast na to pytanie i przedewszystkiem bronił rząd przeciw zarzutowi zdradzenia tajemnicy. — Rząd utrzymał tajemnicę, lecz faktu, że odbywają się rokowania niepodobna ukryć. Nic też zresztą nie dostało się do publicznej wiadomości. Natomiast za to, że już na podstawie takiego doniesienia giełda rozpoczęła spekulacye, nie może rząd odpowiadać. Na wiele z postawionych pytań niepodobna już teraz odpowiedzieć. Minister już w roku zeszłym wyjaśnił, jakie tendencye żywi rząd w dziedzinie polityki kolejowej. Już wtedy oświadczył minister, że uważa sprawę wykupna kolei północno-zachodniej i czeskiej kolei zachodniej za dojrzałą. Również już wówczas zaznaczył minister, jak ważną rzeczą byłby upaństwowić kolej południową.

O społeczno-ekonomicznej stronie tegoczesnego ruchu kobiet.

(Odczyt publiczny dra Bronisława Trzaskowskiego, wygłoszony w Krakowie 17 marca b. r.)

2 (Ciąg dalszy).

Dotychczas mówiliśmy tylko o materyalnem położeniu kobiet, a to dlatego, że ono najwięcej wpada w oczy. Lecz oprócz materyalnych potrzeb mają kobiety jeszcze inne częścią czystoduchowe, częścią na pół fizyczne, na pół idealne, które wypływają już to z wrodzonego każdemu człowiekowi pragnienia szczęścia, jużto z wszelkiego rodzaju oświaty. Że kobiety mają te potrzeby i że zarówno z mężczyznami mają prawo szukać ich zaspokojenia, na to nie zwraca się zwykle przy kwestyi, która nas obecnie zajmuje, żadnej uwagi. Owszem pewne koła są tego zdania, że kobieta na wszystkiem poprzestać musi i stosownie do swej natury poprzestać może. „Wszak kobieta tak mało potrzebuje i tak łatwo umie sobie radzić". Taką odpowiedź otrzymuje się zwykle, ilekroć żąda się dla kobiet pomyślniejszych warunków zarobku i lepszej zapłaty za pracę. Prawda, że kobiety mają mniejsze potrzeby, niż mężczyzni, że w ogólności lepiej, niż mężczyzni, potrafią gospodarować małem, i że umieją nieraz, jakto mówią, z potrzeby zrobić cnotę, bo się nauczyły tego wcześnie pod ciężarem i przymusem stosunków; ale nie sądźmy, żeby ten twardy przymus nie był dla nich nieraz bolesnym. Zresztą nie ma się prawa nadużywać cierpliwości i skromności kobiet, ani posuwać tego przestawania na małem do ostateczności i narzucać im go, jako obowiązku. Mają one bowiem oprócz materyalnych jeszcze inne, jak się rzekło, potrzeby: chcą one nietylko żyć, ale w ten lub ów sposób cieszyć się tem życiem; są one nieraz z młodości przyzwyczajone do pewnych wygód i przyjemności; mają intellektualne i estetyczne potrzeby, a często artystyczne i literackie skłonności; pragną nieraz na tem lub owem polu zdziałać coś dobrego i pożytecznego podobnie, jak mężczyzni. Słuszna więc, aby potrzeby te i skłonności kobiet znalazły należyte uwzględnienie. I właśnie najdzielniejsze natury okazują te potrzeby i dążności; ale bardzo często nie mają one jasnego o nich wyobrażenia. Mają tylko uczucie jakiejś próżni, jakiejś tęsknoty, jakiegoś niezaspokojenia; starają się więc przygłuszyć je rozmaitego rodzaju rozrywkami, szukają różnych mniej więcej bezcelowych zajęć i nie pojmują, czego im właściwie brakuje. Otóż wychowanie winno tym potrzebom i dążeniom wskazać właściwą drogę i pokierować niemi należycie. Ale właśnie w tej mierze grzeszy się nieraz ciężko względem kobiet.

Jeżeli jaki chłopiec okazuje nadzwyczajne zdolności i szczególną pilność, wtenczas cieszymy się, otwieramy mu wszystkie wrota, popieramy wszelkie usiłowania jego, przewidujemy dla niego piękną i bogatą przyszłość. A dziewczyna? dla niej niezwykły talent i gorące pragnienie okazania swych zdolności — dla niej jest to w niezliczonych wypadkach nieszczęściem. Bo za nieszczęście uważają to zwykle rodzice, patrzą na nie z obawą, czynią jej nieraz wyrzuty z tego powodu i dokładają wszelkich starań, aby to, co jest najlepszą i najpiękniejszą jej własnością, przemocą stłumić — a to dlatego, że rodzice i wychowawcy w tego rodzaju zdolnościach i dążeniach upatrują coś niebezpiecznego, że nie biorą ich na seryo, gdyż nie pojmują, że takie skłonności i dążenia mogą powstać w młodem dziewczęciu.

Niektórzy sądzą, że kobiety, byle tylko szczerze chciały, mogą zawsze w ten lub ów sposób — czy to na polu opieki nad ubogimi i chorymi, czy to przez inne specyficznie kobiece zajęcia przy krewnych i zaprzyjaźnionych rodzinach stać się użytecznemi ludzkości i tem samem zasłużyć sobie na prawo do bytu, jeżeli tego pragną. Ależ nie zawsze i nie do każdej kobiety da się to zastosować. Bo najprzód nie każda ma ten dar, by właśnie w ten sposób działać zbawiennie i skutecznie; powtóre nie każda znajdzie odpowiednie swym osobistym potrzebom, prawdziwe wewnętrzne zadowolenie w życiu, poświęconem jedynie wykonywaniu ogólno-ludzkich i chrześcijańskich obowiązków — w życiu pozbawionem prawidłowych, ściśle określonych obowiązków powołania. Z pragnieniem pewnego zawodu w życiu łączy się dlatego koniecznie żądanie wolnego wyboru tego zawodu według osobistych zdolności i skłonności, i nikt nie ma prawa odmawiać kobietom uprawnienia do tego żądania i ograniczania ich w wolnym wyborze zawodu życia dlatego, że są kobietami. Zresztą interes płci żeńskiej zgadza się w tym wypadku zupełnie z interesem całej społeczności. Albowiem interes społeczności wymaga, aby każdy to robił, do czego ma najwięcej zdolności i wrodzonego usposobienia, bo tylko wtenczas potrafi zdziałać coś prawdziwie dobrego i użytecznego i przyczynić się tym sposobem do ogólnego dobra i szczęścia. Jest to tak uderzającą prawdą, że popadając w łatwą do wytłómaczenia przesadę, uważamy to powołanie, które dla istoty kobiecej w ogólności i przeciętnie jest najodpowiedniejsze, powołanie żony, matki i gospodyni domu, za jedynie możliwe powołanie kobiety, nie uwzględniając wcale faktów, które przeciw temu generalizowaniu przemawiają, ani tych specyalnych stosunków, w jakich się znajdują pewne jednostki, i ich osobistych uzdolnień. Jest to zaś bardzo wielki błąd: bo jeżeli gdzie, to tutaj koniecznem jest indywidualizowanie i specyalizowanie. Albowiem nie da się zaprzeczyć, że są kobiety, które ze względu na swą indywidualność i osobiste skłonności lepiej się kwalifikują do każdego innego zawodu, niż do tego, który dla przeważnej części kobiet jest najnaturalniejszy.

Z drugiej strony zachodzą nieraz okoliczności, które wybór stanu małżeńskiego w pewnym danym wypadku nawet tym odradzają, których całe przyrodzone usposobienie i charakter wybornie je do niego kwalifikuje. Właśnie przy wyborze tego stanu tylko serce i rozum rozstrzygać winny; tylko wewnętrzne nie zewnętrzne pobudki mają tu decydować. Jest to postulatem godności kobiecej i przykazaniem moralności. I dlatego niema nic nierozumniejszego, nic więcej oburzającego, jak to, jeżeli się zamęście wkłada na dziewczęta jako kategoryczny obowiązek bez wszelkiego uwzględnienia przeciwnych mu okoliczności. Nie może to przynieść społeczeństwu żadnego błogosławieństwa, jeżeli dorastająca dziewica uważa małżeństwo tylko w świetle przyzwoitego zaopatrzenia i decyduje się tak często z obawy przed przyszłością na połączenie, przed którem wzdryga się cała jej istota. Nietylko szczęście obojga pobranych, ale, co ważniejsza, idealny cel małżeństwa, życie familijne i wychowanie dzieci, wreszcie uszanowanie dla płci żeńskiej i, co za tem wszystkiem idzie, powszechne dobro i szczęście musi na tem dotkliwie cierpieć.

I jakież wobec tego, co się tu powiedziało, ciężą obowiązki na państwie i społeczeństwie względem kobiet?

Najprzód winno państwo usunąć wszelkie prawne postanowienia, które bez dostatecznych powodów ograniczają kobietę w jej osobistej wolności, a takich postanowień jest w naszem prawodawstwie dosyć wiele. Mianowicie należy ją pod względem cywilno-prawnym postawić na zupełnej równi z mężczyzną, jak to jest n. p. w Anglii. Wymagają tego zaś nietylko materyalne i ekonomiczne, ale także idealne względy. Chodzi tu bowiem w pierwszym rzędzie o powagę i godność kobiecą, a prawne stanowisko kobiety jest podstawą jej społecznego stanowiska; ono jest do pewnego stopnia regulatorem opinii publicznej względem kobiet.

Czy i jaki udział w życiu publicznem (państwowem i komunalnem) należy przyznać kobietom, nad tem nie myślę się tutaj zastanawiać, gdyż sprawa ta nie stała się jeszcze u nas aktualną, jakkolwiek w innych krajach, szczególnie w Belgii, Anglii i Ameryce, a nawet w Australii rozwijają kobiety bardzo silną w tym względzie agitacyę, popierane nawet przez wielu znakomitych mężów, i zdobyły już niejedną na tem polu pozycyę.

Jeżeli mi wolno wypowiedzieć moje osobiste przekonanie, to sądzę, że ster w życiu publicznem należy się mężczyźnie kobiecie zaś ster w życiu towarzyskiem i domowem, jakkolwiek przy takim podziale pracy kobieta nieraz ucierpi, a to z tego powodu, że jej prawa na tem polu nie dadzą się tak jak prawa mężczyzny, prawnie zabezpieczyć i obronić, i dlatego nie zawsze uwzględniają je mężczyźni tak, jak je uwzględniać winni. Jeżeli zaś przyznaję kobiecie panowanie w domu, a mężczyźnie w życiu publicznem, to nie należy tego tak rozumieć, jakoby kobieta w sprawach domowych, a mężczyzna w sprawach państwowych i społecznych mogli postępować jedynie według osobistego upodobania, bez wszelkiego względu na potrzeby i interesa drugiej strony. Przeciwnie, żona winna uwzględniać potrzeby i uprawnione życzenia męża, a mąż potrzeby i interesa żony. Tylko ostateczna decyzya w sprawach specyficznie domowych powinna należeć do kobiety, a także decyzya w sprawach publicznych do mężczyzny; a żadnej stronie nie powinno być wolno wymusić decyzyę, ktorej pragnie, innemi, jak tylko moralnemi środkami. We wszystkich zaś innych, czysto osobistych sprawach powinny obie strony stać prawnie na zupełnej równi i posiadać zupełną wolność.

Dalej winno państwo wziąć w skuteczniejszą obronę kobiety niższych stanów przeciw brutalnemu i nieludzkiemu obchodzeniu się z niemi mężów, które się w tych sferach tak często powtarza.

Podwyższenie pensyj dla owdowiałych po urzędnikach kobiet należy także do powinności rządu. O dzisiejszych pensyach wdów można powiedzieć z Niemcem: *zum Leben zu wenig, zum Sterben zu viel.*

(Dok. nast.)

Od tego czasu nie zaszło nic nowego, a nawet nie osiągnięto porozumienia z Węgrami. Nowem jest tylko, że studyami przygotowawczemi objęto drogę Towarzystwa kolei państwowej, a to dlatego, że zbliża się czas wykupna, oznaczony w koncesyi, a każde opóźnienie pociągałoby za sobą ciężką odpowiedzialność. Tylko przez te trzy koleje, a mianowicie południową, północno-zachodnią i państwową, można stworzyć stałe połączenie rządowych dróg żelaznych, uczynić administracyę tańszą, zaprowadzić zdrową politykę taryfową i umożebnić należyte wyzyskanie parku kolejowego. Główne arterye muszą być w ręku rządu. Linie uboczne można natomiast pozostawić w rękach prywatnych.

Warunki wykupna należy tak ułożyć, aby nie naruszyć ani budżetu kolejowego, ani budżetu państwa. To też zniżenie taryi nie może nastąpić już odrazu. Wyrównanie taryf nastąpić może tylko wtedy, jeżeli większą liczbę kolei wykupi się równocześnie. Podniesienie taryfy można usprawiedliwić tylko w ruchu osobowym. Niskie taryfy miały tylko przygotować prywatne koleje do wykupna. Pod wpływem niskich taryf cierpiały bardziej koleje rządowe, niż prywatne. — Z tego powodu zaprowadzi się nową taryfę.

W szczegóły minister wchodzić nie może tembardziej, że sam rząd nie zgodził się jeszcze na to, co ma ofiarować pojedyńczym kolejom.

Znajdujemy się w okresie wzmagającego się ruchu i należy sobie zadać pytanie, o ile milionów będą droższe koleje, jeżeli czekać będziemy.

W końcu zapewnił minister, że przy wykupnie prawa urzędników nie będą narażone na szwank, a co do awansu, stosunki zmienią się nawet na ich korzyść.

Z życia Bakunina.

Świeżo wydano w Sztutgardzie korespondencyę Bakunina z Herzenem i Ogariewem. Listy te zawierają wiele ciekawych szczegółów, dotyczących życia i działalności głośnego apostoła anarchizmu, którego idee miały niemały wpływ na rozwój dążności rewolucyjnych w państwach zachodniej Europy. — Rewolucyjna bezwzględność Bakunina razić może niejednego z czytelników jego dzieł, ale gdy się zważy, ile Bakunin przecierpiał, zrozumie się, że samo prześladowanie rządu rosyjskiego musiało go sterroryzować. Jego bezwzględne poglądy rozwinęły się wśród stosunków politycznych, w których wszelkie aspiracye wolnomyślne rozbijały się o twardszą niż skała rzeczywistość.

Oto co Bakunin sam opowiada o swych przejściach w jednym z listów do Herzena:

„W maju roku 1851 osadzono mnie w twierdzy pietropawłoskiej, gdzie spędziłem trzy lata. Z początkiem wojny w roku 1854 przetransportowano mnie do Szlüselburga, gdzie znowu upłynęło mi trzy lata. W więzieniu nabawiłem się szkorbutu. Wypadły mi wszystkie zęby. Z powodu bólu zębów, który trwał zazwyczaj przeszło tydzień, a wracał przynajmniej dwa razy w miesiącu, dniami i nocami wiłem się z bólu. Jeszcze dotkliwiej jednak dawała mi się we znaki myśl, że żywcem gnić muszę w kaźni.

„Aleksander II wstępując na tron, ogłosił amnestyę, mnie jednak wykluczył od tego dobrodziejstwa, własnoręcznie wykreśliwszy me nazwisko z listy ułaskawionych. Na prośbę mojej matki by się ulitował, odrzekł, iż póki żyć będę, wolności nie odzyskam. Car zezwolił tylko na wybór pomiędzy więzieniem a Syberyą. Wybrałem Syberyę i tak dostałem się do Tomska".

Dalsze koleje Bakunina są specyalnie dla nas, Polaków, jeszcze bardziej zajmujące:

„W Tomsku miałem sposobność poznać sympatyczną rodzinę polską Ksawerego Kwiatkowskiego, który był zatrudniony przy kopalniach złota. Mieszkali oni w małym domku, w oddaleniu wiorsty od miasta. Chodziłem tam codzień i udzielając panienkom lekcyj języka francuskiego, na zabój zakochałem się w jednej z nich, a uzyskawszy wzajemność, póty nie ustąpiłem, aż mi dano ją za żonę".

Za wstawieniem się generalnego gubernatora Zachodniej Syberyi, Hasford'a, uzyskał Bakunin, bez żadnych ze swej strony zabiegów, pozwolenie wstąpienia do służby cywilnej — co było niejako pierwszym krokiem do zupełnego uwolnienia.

Skazaniec jednak nie chciał korzystać z łaski i prosił tylko, by go przeniesiono do Wschodniej Syberyi. Po długich staraniach udało się i to w końcu.

W marcu 1859 roku przesiedlony do Irkucka, wstąpił do służby w Towarzystwie amurskiem; w lecie roku następnego objechał całą ziemię zabajkalską. Wystąpił jednak już w roku 1860 ze służby, która wydała mu się nieodpowiednia.

Pomiędzy papierami Bakunina znaleziono także projekt proklamacyi do Polaków, ułożonej w czasie powstania, której osnowa opiewa w przekładzie, jak następuje:

„Bracia Polacy!

„Pragniecie wolności, powstaliście w obronie ojczystych ideałów do nierównej walki, sprowokowani do tego przez najgorszy rząd w świecie, przez petersburski. My, Rosyanie, oddawna już jesteśmy przekonani, że sprawa niepodległości Polski i jej swobody nie da się oddzielić od sprawy oswobodzenia Rosyi, i tak stało się, że my, których — na równi z wami — zdradza i niszczy rząd petersburski; my, którzy oburzamy się na okrucieństwa, popełniane przez naszych nieszczęśliwych, oślepionych i rozpitych sołdatów: my przychodzimy do was, aby podzielić waszą dolę, aby pójść z wami do walki o wspólną wolność i razem z wami zwyciężyć, lub zginąć. Tak! Gdyby zaszła potrzeba, z ochotą zginiemy z wami, bo wiemy, że wolność nie zginie i że oswobodzona Polska niebawem poda siostrzaną rękę dla oswobodzenia Rosyi".

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 kwietnia.

Od posła dra Władysława Kraińskiego otrzymujemy następujące pismo:

W sprawozdaniu z posiedzenia Koła polskiego z 31 marca zamieszczonem w *Nowej Reformie* znajduję wzmiankę, jakobym ja wraz z ks. Pastorem przemawiał za opodatkowaniem kuponu od listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Rzecz miała się jednak wręcz przeciwnie. Przemawiałem jaknajenergiczniej przeciwko zamierzonemu opodatkowaniu, opierając się na zasadzie, że skoro listy zastawne Banku austro-węgierskiego mają być na teraz uwolnione od podatku, to to samo uwzględnienie należy się naszemu Towarzystwu, które jest najstarszą instytucyą tego rodzaju w monarchii, służyło za wzór przy zakładaniu innych podobnych instytucyj, a Galicyi oddało niesłychane przysługi nietylko przez dostarczanie właścicielom ziemi taniego kredytu, ale i przez to, że było regulatorem kredytu hipotecznego i przez konwersye zmusiło inne instytucye hipoteczne do obniżenia stopy procentowej od pożyczek.

Instytucya tej miary zasługuje, aby była postawioną na równi z Bankiem austro-węgierskim, któremu żadne dalej idące przywileje nie dają prawa do większego uwzględnienia.

Inne banki hipoteczne pobierają od swoich dłużników tak wysokie prowizye, że temi pokryją z łatwością podatek kuponowy. Natomiast gal. Towarzystwo kred. ziemskie nie pobiera nawet dodatku na zarząd, nie ma więc czem zapłacić podatku w zastępstwie właścicieli listów. Tak więc podczas gdy kupony listów zastawnych, wystawionych przez przedsiębiorstwo na zysk obliczane, byłyby obliczane w pełnej wartości, nasza najpoważniejsza instytucya musiałaby albo nałożyć na dłużników nowe ciężary, albo wypłacać kupon z potrąceniem podatku.

Opierając się na tych zasadach uczyniłem był wniosek:

„Koło przyjmuje zasadę że: jak długo kupony listów zastawnych Banku austro-węgierskiego będą uwolnione od podatku rentowego, tak długo ten sam przywilej ma przysługiwać kuponom od listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego."

Wniosek ten nie otrzymał jednak większości.

Z Niemiec.

O uroczystościach Bismarkowskich donoszą z Berlina do *Dziennika Pozn.* pod datą 1 kwietnia:

„Dzień dzisiejszy jest dniem prawdziwego tryumfu dla ks. Bismarka, który doczekał się owacyj, o jakich po swoim upadku prawdopodobnie nigdy nie marzył. Deputacya po deputacyi z różnych stron Niemiec, z najróżniejszych stanów przybywała od samego rana do Friedrichsruh, aby księciu złożyć życzenia. Wszystkich tu wyliczać niepodobna. Wymienimy tylko deputacyę profesorów uniwersyteckich z rektorem Pfleidererem na czele, deputacyę akademików, około 4.000 młodzieży z 30 szkół wyższych Niemiec, deputacye miast hanzetyckich i kirasyerów Seydlitza. Na przemowy wygłoszone przez przewodników deputacyj odpowiadał niestrudzony ks. Bismark, trzymając się najchętniej starej historyi Niemiec i czasów swej działalności politycznej, a zachęcając do wspólnej pracy dla dobra państwa. Prawdziwie polityczny charakter miała tylko odpowiedź na życzenia profesorów. Więcej może jeszcze od tłumnych deputacyj ucieszyła ks. Bismarka łaskawość głów koronowanych. Cesarz Wilhelm, cesarz austryacki, król saski, król wirtemberski, ks. regent bawarski, król Oskar szwedzki, książęta drobnych państewek niemieckich, król Humbert włoski przesłali mu bądź telegraficznie, bądź przez swych adjutantów swoje życzenia. W imieniu rządu tureckiego przybył do Friedrichsruh ambasador Tewfik pasza. Prywatnych listów i telegramów nadesłano przeszło 200.000. W każdem prawie mieście odbyła się w ostatnich dniach choćby jedna tylko uroczystość na cześć ks. Bismarka. Tak w Berlinie, Hamburgu, Bremenie, Darmsztadzie, Dreznie, Essen, Monasterze, Kasslu, Kielu, Sztuttgardzie, Monachium, Hildesheimie, Poznaniu, Bydgoszczy, Kolonii i t. d. i t. d. Nie skończylibyśmy, chcąc wyliczyć wszystkie.

Obiad galowy dworski odbył się wedle programu w dniu 1 b. m. Z prezydyum parlamentu obecni byli obaj członkowie centrum: prezydent Buol i drugi wiceprezydent Spahn, podczas gdy pierwszy wiceprezydent Schmidt, ze stronnictwa wolnomyślnego wyjechał dzień przedtem do Elberfeld i w ten sposób uchylił się od udziału w niemiłej uczcie.

Po obiedzie dworskim udał się cesarz Wilhelm wraz z całą rodziną do teatru królewskiego, gdzie odegrano na rozkaz cesarza „*Hermannsschlacht*" Kleista z prologiem, napisanym, jak donosi *Köln. Volks. Ztg.*, przez samego cesarza Wilhelma.

Z Belgii.

Cały kraj z wielką uwagą i niecierpliwością śledzi przebieg obrad w Izbie poselskiej nad projektem reformy wyborów gminnych, który wywołał takie niezadowolenie pośród robotników. Na ostatniem posiedzeniu Izby były prezydent Izby Lantsheere wypowiedział dłuższą mowę w obronie projektu rządowego przyczem oświadczył, że wobec gróźb ze strony robotników, którzy zapowiadają strejk powszechny, rząd nie powinien się zgadzać na żadne ustępstwa. Natomiast dep. Theodor zwalczał projekt rządowy i wniósł w imieniu wszystkich niezawisłych deputowanych Brukseli nowy projekt reformy wyborczej, ułożony w duchu zasad liberalnych. Rząd jednakże postanowił nie uwzględniać ani tego projektu, ani wniosków socyalistycznych i chrześciańsko-socyalnych i za jakąkolwiek cenę przeprowadzić własny projekt reformy wyborczej.

Ten upór rządu w wysokim stopniu drażni robotników, którzy też wszędzie urządzają demonstracye przeciwko rządowi. W samej Brukseli robotnicy urządzili imponujący pochód, w którym uczestniczyło około 10.000 osób, celem demonstracyi przeciwko rządowi i przeciwko rządowej reformie wyborczej. Demonstracya była doskonale zorganizowaną i pomimo burzliwych mów, wypowiedzianych przez przywódców ludowych, nie przyszło do starcia z policyą ani z gwardyą obywatelską, którą rząd powołał pod broń. Mowy Anseelego, Vandervelde, Fuernemonta i innych przywódców nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do groźnej postawy robotników i dowodzą, jak poważną jest obecna sytuacya w Belgii.

W Nowym Jorku.

Nowy Jork, potężne ognisko handlu Stanów Zjednoczonych w Północnej Ameryce, ma wciąż niezwykłą siłę przyciągającą dla ludzi znudzonych Europą i wierzących, iż w Ameryce ciągle łatwo jeszcze dojść do majątku. Wprawdzie wielu, po licznych rozczarowaniach i trudnościach, udało się zdobyć fortunę, ale iluż jest takich, którym to się nie udało, i ci nędznie skończyli swą karyerę, lub, o ile to jeszcze było możliwe, rozczarowani powrócili do Europy.

W każdym razie stosunki w Nowym Jorku ostatniemi czasy pogorszyły się tak bardzo, iż każdy, kto się tam udaje, powinienby się wywiedzieć dokładnie, jak idą sprawy w wybranym przez niego zawodzie.

Przedewszystkiem kupcom należałoby odradzać stanowczo, by nie wyjeżdżali do Nowego Jorku, jeżeli nie mają tam zapewnionego z góry pewnego stanowiska, gdy napływ dobrych sił do tego miasta jest istotnie olbrzymi, a wielu z młodych ludzi, poświęcających się stanowi kupieckiemu, widzi się zmuszonymi z biedy do przyjmowania obowiązków kelnerów, posługaczów i tym podobnych zajęć, które mogą zapewnić bodaj nędzne utrzymanie.

Dla rzemieślników, zwłaszcza mówiących po angielsku, warunki są cokolwiek pomyślniejsze; jeżeli nie umieją po angielsku, to powodzi się im tak źle, iż wcześniej lub później zmuszeni są emigrować dalej ku zachodowi. Rzecz główna jednak polega na tem, iż zarówno kupcy, jak i rzemieślnicy, o ile są ludźmi młodymi, mogą brać zajęcie, jakie im się trafi, zaś ludziom starszym, którzy ukończyli trzydziestkę, trudno wynaleźć sobie zarobek jednostajny, gdyż Amerykanie młodym dają pierwszeństwo. Z tego powodu wszystkim, mającym więcej niż lat trzydzieści, należy stanowczo odradzić wyjazdu na los szczęścia do Nowego Jorku, gdyż oszczędzą sobie tym sposobem wielkich rozczarowań, trosk i kłopotów.

Nawet jeżeli uda się komukolwiek wynaleźć sobie miejsce w Stanach Zjednoczonych lub wyłącznie w Nowym Jorku, dające dobre utrzymanie, i w tym wypadku przekona się, iż życie jest tam zupełnie inne niż w Europie i że nie może sobie pozwolić na przyjemności, których używał na starym lądzie przy względnie małych funduszach.

Nowy Jork nastręcza wprawdzie dużo przyjemności, wszystkie one jednak są bardzo drogie, względnie do swej wartości. I tak np. teatry, o ile nie występują w nich wybitniejsi artyści europejscy, posiłkują się personalem dość lichym i wystawiają miernej wartości sztuki. W lepszych teatrach toalety dam zwracają często większą uwagę niż przedstawienie i nazajutrz w dziennikach ukazują się krótkie sprawozdania o toaletach pań najładniej ubranych.

Panie w Nowym Jorku specyalnie lubią chlubić się swemi toaletami, a zwłaszcza drogiemi kamieniami i często zdarza się na Broadway lub innych ładnych ulicach spotykać damy literalnie obwieszone brylantami i dla ochrony tych arcydrogich ozdób utrzymujące własnych agentów policyjnych. Nie ma w Nowym Jorku damy dobrego towarzystwa, któraby nie nosiła brylantów; mniej zamożne noszą kamienie fałszywe.

Od czasu zamachów dynamitowych na wielu milionerów, jak Sage i Gould niektórzy z nich uważali za stosowne nająć sobie także osobnych agentów policyjnych. Wielu z tych bogaczów ma słuszną racyę obawiać się o swe głowy, gdyż fortuny ich pochodzą z nie zupełnie czystych źródeł. Nigdzie kapitał nie panuje z większą siłą, jak w Stanach Zjednoczonych i nigdzie też z pomocą syndykatów i zagarnięcia przez ów kapitał kolei żelaznych, publiczność nie jest wyzyskiwana w stopniu tak wysokim. To też dolar rządzi w Nowym Jorku niepodzielnie, a koncesye na budowę tramwajów lub kolei elektrycznych bywają udzielane przez władze, poprzednio przekupione, lub przez protekcyę przyjaciół politycznych, zazwyczaj ze szkodą szerokiej publiczności.

Wpływy polityczne grają wielką rolę w Nowym Jorku i nie ma obywatela amerykańskiego, który, mając wpływowego przyjaciela politycznego, nie byłby w stanie wyszukać sobie intratnej posady.

Przy powierzaniu robót publicznych dzieją się także olbrzymie nadużycia. Znaczne sumy, przeznaczone na nie, toną w kieszeniach przedsiębiorców, którzy roboty, do jakich się zobowiązali, wykonywują tylko w małej części. Opowiedziana niedawno przez dzienniki nowojorskie historya z przedsiębiorcą oczyszczania ulic, daje dokładne pojęcie o systemie wykonywania robót publicznych w Ameryce. Przedsiębiorcy wypłacono olbrzymie sumy, ale o oczyszczaniu ulic nie było mowy.

Nowy Jork, a zwłaszcza duża dzielnica handlowa, zwana Down-town, wybudowana na gruncie błotnistym, z powodu olbrzymiego ruchu, jaki w niej panuje, nader trudą jest do utrzymania w porządku. Taki natłok pojazdów, jak w Down town, trudno zobaczyć w którymkolwiek z innych większych miast świata. Nadto krzyżują się tam niezliczone linie kolei konnej i co chwila huczą pociągi, przebiegające po szynach, umieszczonych nad ulicami. Kto po raz pierwszy widzi ten olbrzymi ruch, musi być zdumionym i dziwić się, iż tak mało wydarza się tu wypadków ulicznych. Istotnie liczba tego rodzaju wypadków względnie nie wielka. Podczas ładnej, suchej pogody przez ulicę, pomijając nieustanne niebezpieczeństwo przejechania przejść nietrudno, ale po deszczu, zwłaszcza gdy padał długo, trzeba wędrować po istnem bagnie, o usunięcie którego przedsiębiorca oczyszczania ulic nie troszczy się wcale. Bruk wszędzie pozostawia dużo do życzenia, natomiast chodniki utrzymane są w ogóle w dość dobrym stanie.

Wielkie wrażenie sprawia Broadway zarówno z powodu olbrzymiego ruchu, jak i wspaniałych gmachów. Do najpiękniejszych ulic należy także piąte „avenue". Tutaj przeważnie posiadają swe pałace milionerzy, których nie brak w Nowym Jorku.

Dziennikarstwo nowojorskie zasługuje na uwagę. Wychodzi tu mnóstwo dzienników o każdej porze dnia i wszystkie mają szerokie koła czytelników. Na statkach parowych, kolejach wiszących, w wagonach kolei konnej niemal każdy pasażer czyta dziennik, a na ulicy na dziesięciu spotkanych przechodniów pięciu na pewno ma gazetę w ręku. Większość dzienników zamieszcza nowiny bieżące. Polityki w nich mało i tylko w czasie wyborów pojawiają się energiczne wystąpienia w obronie rozmaitych kandydatów. — Największy dziennik w języku angielskim *New-York-Herald* jest zdeklarowanym nieprzyjacielem Niemców. Największym dziennikiem niemieckim, w Nowym Jorku wychodzącym, jest *Staats Zeitung*.

Policya w Nowym Jorku w ogóle nie zła, jakkolwiek dają się tu, jak i wszędzie, słyszeć skargi iż więcej się troszczy o rozmaite drobnostki niż o przestępców. Z powodu niedawno dokonanego morderstwa na ulicy, którego sprawcy nie odkryto, *New-York-Herald* ogłasza, iż dawać będzie premia policyantom, którzy odznaczą się w chwytaniu morderców. Należy tu dodać, iż większość policyantów jest z pochodzenia Irlandczykami.

Sądownictwo nowojorskie ma ustaloną opinię niesprawiedliwego. Małych przestępców wieszają, a raczej tracą z pomocą elektryczności, wielkich puszczają na wolność. W ciągu połowy ostatniego roku zdarzyły się trzy morderstwa, których sprawcy, należący do wybitnych rodzin, zostali przez sąd uniewinnieni, jakkolwiek opinia osądziła ich jako winnych. Dolar w połączeniu z wpływami politycznemi może wszystko w Nowym Jorku. Do właściwości sądów amerykańskich należy zwyczaj, iż mordercy, złodzieje i w ogóle przestępcy za pewnem przez sędziego określonem poręczeniem pozostają na wolnej stopie aż do terminu sądzenia sprawy. Zdarza się więc często, że przestępca, zmiarkowawszy, iż sprawa przybiera niekorzystny dla niego obrót, umyka, a poręczyciele muszą za niego płacić.

Niedziela w Nowym Jorku nie bywa tak ściśle obchodzona, jak w innych stanach Ameryki. Gospodarze rozmaitych zakładów, żyjący na dobrej stopie z policyą puszczają gości bocznemi drzwiami. Mimo to w poniedziałki ukazuje się długa lista właścicieli szynków i restauracyj, których zanotowała policya. Są to ci wszyscy, którzy żyją z nią w złych stosunkach. Stosunki takie istnieją zresztą nietylko w Nowym Jorku. Kawiarnie, cukiernie i restauracye, w których nie odbywa się sprzedaż trunków gorących, są pootwierane w niedzielę przez dzień cały i licznie przez publiczność uczęszczane.

Dobre interesy robią w Nowym Jorku tak zwane Candy-Stores, sprzedające cukry, słodycze *ice cream* i tym podobne łakocie, bez których Amerykanki żyć nie mogą i muszą sobie psuć niemi żołądki. Candy-Stores są zazwyczaj wspaniale urządzone i z tego samego można wnosić, iż powodzi się im nienajgorzej.

Nie brak też w Nowym Jorku olbrzymich sklepów, zajmujących całe kwadraty ulic, zapełnionych od piwnic aż do dachu towarami, składającemi się na jedną wielką wystawę. W zakładach tego rodzaju pracuje od 300 do 600 subiektów i panien sklepowych.

Nowy Jork może się niepodobać, jest to bowiem rzecz osobistego gustu, lecz miasto sprawia wielkie wrażenie zarówno wspaniałemi budynkami, jak środkami komunikacyjnemi, a przedewszystkiem ruchem ulicznym, niespotykanym w żadnem innem mieście.

Kronika.

Kraków, 3 kwietnia.

Nabożeństwo. Staraniem krakowskiej młodzieży szkół średnich jutro w czwartek o godzinie 7 rano w kościele ks. Pijarów odbędzie się nabożeństwo pamiątkowe jako w 101 rocznicę bitwy racławickiej.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" na ręce skarbnika Tow. „Szkoły ludowej" (Koło męskie w Krakowie) p. Eugieniusza Reinera w dalszym ciągu złożyli: dr. Franciszek Zaremba 10 złr. 40 ct., Józef Ptaś, ausk. prok. państwa, 5 złr. 20 ct. za sprzedane cegiełki, dr. Ludwik Switalski 1 złr., wybrane z puszki w szpitalu św. Łazarza 9 złr. 37½ ct. 70 fenigów, 10 kopiejek, czyli razem 9 złr. 90 ct.

Na budowę szkoły polskiej w Biały przesłał p. Zygmunt Sękowski z Żywca na ręce p. Maryi Siedleckiej 5 złr. 27 ct., wybrane z puszki.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożyli: K. W. 2 złr., pani R. 1 złr. 50 ct.

Dla bezpłatnej wypożyczalni książek w Krakowie przesłali pp. Gebethner 15 bardzo ładnych dziełek, NN. z Wiednia „Wielki rok" Łuskiny i 2 tomy Kroż.

Dla ubogich m. Krakowa komendant korpusu baron Albori złożył na ręce prezydenta miasta p. Friedleina kwotę 406 złr, jako połowę dochodu z przedstawień urządzonych w kasynie wojskowem.

P. Arnold Rapaport nadesłał 500 złr celem rozdzielenia między 10 rodzin chrześcijańskich ze sfery rękodzielniczej, według uznania prezydenta miasta. Ofiarę złożył p. Rapoport z okazyi zgonu swojego brata Józefa, celem uczczenia w ten sposób jego pamięci.

Z Akademii umiejętności piszą nam: „Ponieważ prof St. Smolka wyjeżdża za urlopem na trzy tygodnie, a często listy w sprawach Akademii umiejętności pod jego adresem nadsyłane bywają, proszę adresować takie listy wprost do Zarządu Akademii umiejętności." *F. Kreutz.* zast. sekretarza gen. Akad. um.

Wieczór Tow. muzycznego dnia 5 b. m., w piątek, zapowiada się nader interesująco. Współudział pani Maryi Zaleskiej, uczennicy Lukki, dyr. Wł. Żeleńskiego, panny Stanisławy Spławińskiej, prof. W. Singera i Fr. Stingla złoży się na zajmującą całość. Bilety wydaje kancelarya Tow. muzycznego, plac Szczepański l. 3, od godz. 12—1 i od 5—6.

Wieczorek gimnastyczny uczniów „Sokoła" krakowskiego odbędzie się w niedzielę 7 b. m. o godz. 7 wieczorem. Program wieczorku da sposobność młodzieży sokolej popisać się przed szerszą publicznością wykonaniem pięknych i bardzo interesujących ćwiczeń, że tylko wymienimy: pochód ozdobny, ćwiczenia na 4 kozłach i ćwiczenia towarzyskie obrazowe, wreszcie „różności", w których wystąpią najmłodsi uczniowie. Całości programu dopełnią chóry uczniów i muzyka „Harmonii". Bilety wstępu nabywać można codziennie w kancelaryi „Sokoła".

Związek literacki przypomina członkom swoim, że dnia 5 b. m. odbędzie się posiedzenie wydziału, na które wydział zaprasza wszystkich członków. Potem wspólna kolacya.

Stara zdawkowa moneta. Skutkiem ciągle ponawiających się zażaleń, iż urzędy podatkowe, przyjmując stare 20- i 4-centówki przy płaceniu podatków, nie chcą ich jednak mieniać na monetę, mającą obecnie obieg prawny, wiedeńska kraj. dyrekcya skarbu ogłosiła, iż wspomniane urzędy nie mają do tego obowiązku, a tylko są upoważnione do wymiany w razie wystarczającego w kasach zapasu gotówki. Mimo to ministerstwo skarbu wezwało wszystkie urzędy podatkowe, aby w wymianie, trudności stronom nie stawiały i o ile możności mieniały te monety na nowe.

Pionierska szkoła kadetów w Hainburgu (w Austryi dolnej) przyjmie z początkiem roku szkolnego 1895/6 (w połowie września b r.) pewną liczbę uczniów szkół średnich na I i II kurs nauki. Kandydaci do I kursu winni mieć ukończoną z dobrym postępem piątą, kandydaci II kursu ostatnią (najwyższą) klasę gimnazyum, szkoły realnej, lub równorzędnego zakładu średniego. Podania wnosić należy najdalej do 15 lipca b. r. do komendy szkoły powyższej, która udzieli bliższych wyjaśnień na wszelkie zapytania. Odbitki warunków przyjęcia nabyć można w nadw. księgarni L. W. Seidla i Syna w Wiedniu I. Graben 13.

Zmarli. Henryk Probst, b. pułkownik 20 pułku piechoty, zmarł w Krakowie w 52 roku życia.

Wypadek. Jeden z pp. urzędników kolejowych zawiadamia nas, iż onegdaj, gdy wraz z żoną wychodził ze sklepu jubilera p. Wojciechowskiego w ulicy Szewskiej spadła duża bryła gzymsu gipsowego z pod dachu kamienicy i trąciwszy go w ramię, żonę jego uderzyła dotkliwie w lewe biodro, a padając na ziemię, zasypała połowę ulicy. Wypadek, który bardzo łatwo mógł być przyczyną wielkiego nieszczęścia, nawet zgonu, gdyby bryła w głowę trafiła przechodnia, spowodował zbiegowisko, lecz przedstawiciela jakiejkolwiek władzy, któryby zarządził zabezpieczenie innych osób przed katastrofą, nie było.

Z magistratu m. Podgórza otrzymaliśmy dziś zawiadomienie, iż wskutek zamieszczonego wczoraj w dzienniku naszym artykułu, iż władze wojskowe wzbraniają wstępu na kopiec Krakusa podczas obchodu „Rękawki", burmistrz miasta p. Klein odniósł się dziś do komendy twierdzy z prośbą o cofnięcie zakazu. O rezultacie tej prośby publiczność będzie zawiadomioną.

Ze Lwowa. Autora „Towarzysza pancernego", p. Michała Wołowskiego, podejmowali onegdaj członkowie Koła literacko-artystycznego ucztą. Na cześć autora wznosili toasty pp: Zajączkowski Liberat, wierszem Biernacki Mikołaj (Rodoć), dr. Wereszczyński Józef, który zaznaczył, że sztuka solenizanta pozostawia podniosłe wrażenie i pewno nie prędko zejdzie z repertoaru. Imieniem reprezentacyi miasta przemawiał dr. Małachowski. W odpowiedzi p. Małachowskiemu przypomniał p. Wołowski, że we Lwowie na scenie skarbkowskiej stawiał jako autor dramatyczny pierwsze kroki, tam bowiem przed 25 laty wystawiono pierwszą jego sztukę „Dyabeł wenecki". P. Wołowski zakończył toastem na cześć miasta Lwowa. Toast wierszem wzniósł potem p. Aureli Urbański, poczem przemawiali jeszcze pp. Kostecki Platon, Wład. Woleński, Zygm. Przybylski, Stanuchowski i Zdzisław Onyszkiewicz. Wśród biesiadujących byli obecni artyści opery pp. Myszuga i Jeromin, którzy odśpiewali kilka utworów i zebrali sute żniwo oklasków.

Z Warszawy. Czytamy w *Wieku*: Uroczystość Bismarkowska. Mieszkający w Warszawie Niemcy w rozmaitych „Vereinach" uczcili wczoraj piwem zdrowie księcia na Lauenburgu. Największe grono wielbicieli propagatora „siły przed prawem" zgromadziło się w sali hotelu Europejskiego, przybranej *ad hoc* w godła prusko-niemieckie. To samo prawdopodobnie odbyło się w Łodzi, a może i gdzieindziej.

Warszawskie Tow. przyjaciół sztuk pięknych ogłosiło sprawozdanie interesujące w ogóle, a na razie i dla Krakowa nie pozbawione aktualności.

W r. 1893 przeciętna cena dzieł losowanych wynosiła 94 rs. 50 kop., w roku ubiegłym podniosła się do 100 rs. 50 kop., tj. podskoczyła o 6 rs. na każdym obrazie. Dochód z biletów wejścia zwiększył się o 778 rs. 20 kop., a dochód ten przeznaczany bywa tylko na powiększenie sumy zakupowej. Po zbadaniu listy członków korespondentów Towarzystwa za dwa ostatnie lata, widzimy przyrost członków, głównie na prowincyi. Liczba członków w r. z. doszła do 5194, tj., zwiększyła się w porównaniu z r. 1893 o 236 osób, co głównie zawdzięczać należy zabiegom członków korespondentów. W ciągu roku sprawozdawczego odbyła się tylko jedna specyalna wystawa obrazu „Szał" Podkowińskiego. Połowę dochodu *netto* z tej wystawy, 547 rs. 78 kop. otrzymał autor, druga zaś połowa została przyłączona do funduszu na wsparcia dla zubożałych artystów. Na wystawę stałą przyjęto 689 obrazów i 39 rzeźb.

Na pożyczkach ulokowano 2188 rs. 20 kop. Na wsparcia dla zubożałych artystów wydatkowano 531 rs. 4 kop. Do rozlosowania zakupiono dzieł 104 za 10.450 rs. Osobom prywatnym sprzedano dzieł 154 za 29.235 rs. 50 kop. Przyznano stypendya z funduszów Towarzystwa i z funduszów pp. K. Laszcze, Ł. Kochanowskiemu, T. Mucharskiewu, K. Masteiskiemu, B. Szańkowskiemu, S. [illegible]arockiemu i E. Grajnertowi.

W konkursie styczniowym z działu architektury przyjęło udział 21 budowniczych. Na przedstawienie komisyi budowy gmachu własnego dla Towarzystwa, komitet ogłosił konkurs na szkic, uwieńczony pomyślnym rezultatem. Komitet miał nader uciążliwe do spełnienia zadanie, złożony był bowiem tylko z 8 członków, tj. brakło do kompletu 4 członków.

Poszukiwanie spadkobierców. Prokuratorya Królestwa Polskiego zawiadamia w *Warsz. Gub. Wiedom*, że wakują następujące spadki: po Franciszku Czaplińskim, zmarłym w październiku roku 1884, Karolinie z Popielów Skotnickiej, zmarłej w styczniu 1894 r., oraz Józefie Pudłowskiej. W razie niezgłoszenia się wylegitymowanych sukcesorów w ciągu 6 miesięcy, rzeczone spadki przejdą na własność skarbu.

Domy zarobkowe w Warszawie. Przy dwóch przytułkach dla ludzi ubogich w Warszawie, na ulicy Czerniakowskiej i na Pradze, istnieją tzw. sale zarobkowe. W salach tych biedacy w czasie zimy mogą znaleźć niewielki co prawda ale stały zarobek, który wraz z zapewnionym noclegiem, pozwala im przeżyć zimę. Najlepiej, najstaranniej prowadzony jest taki dom zarobkowy w domu przytułków nocnych na Pradze. Kierownikiem tego zakładu jest p. Ernest Langbein. W osobnej sali siedzą kobiety, które szyją bluzy, fartuchy, worki i flagi, w osobnych izbach mężczyźni, którzy wyplatają kosze, robią wózki dziecinne, maty słomiane itd. Jak poważne sumy są obrotu w tych salach dowodzi wykaz urzędowy, według którego dom zarobkowy na Pradze przyniósł ze sprzedaży różnych wyrobów 13,452 rub. a na ul. Czerniakowskiej 4,568 rub. Wogóle w obu domach, obliczając przedmioty sprzedane, jak i te, które znajdują się na składzie, oraz materyał, dochód wyniósł w ciągu roku 1894 rub. 23,371 kop. 90, wydatki zaś pochłonęły 22,977

58 kop Są więc zyski, acz bardzo skromne. kopiejek, które każdy biedak składa w przy[tuł]ku noclegowym, wpłynęło w roku 1894 ogółem [...]17 rub. 28 kop., wydatkowano zaś na różne po[trze]by 9 975 rub. Jest więc deficyt, ale niewiel[ki]. W trzech przytułkach noclegowych w ciągu [18]94 r. szukało dachu ogółem osób, które zapła[ciły] 4 kop., 245,432, bezpłatnych zaś 2,930.

[Z] tej cyfry do ćwierć miliona dochodzącej, nie [nal]eży sądzić, aby tyle osób korzystało z przy[tuł]ków, lecz tyle razy noclegów żądano, nie ulega [wsza]kiem wątpliwości, iż są nieszczęśliwi, stale z przy[tuł]ków tych korzystający. W każdym razie wymieniona suma noclegów dowodzi, iż Warszawa mieć musi dziesiątki tysięcy ludzi nie mających wśród zimy dachu nad głową.

Z Poznania. Odpowiedzialny redaktor *Gońca Wielkopolskiego* skazany został przez izbę karną w Poznaniu na trzy miesiące więzienia za obrazę pp. Tiedemanna. Hansemanna i Kennemanna, którzy dopatrzyli się obrazy w wierszu, umieszczonym w *Gońcu* pt.: „Do pana.. manna, a w którym jest mowa o powieszeniu, naturalnie nie w dosłownem znaczeniu.

Adwokat oskarżycieli p. Le Visenr oświadczył, że pp. Tiedemann, Hansemann i Kennemaun dlatego wytoczyli proces, ponieważ mieszkają sami między ludnością polską i że istotnie była obawa. że ludność polska, podburzona tym wierszem, mogłaby się względem nich dopuścić czego złego. Obrońca *Gońca* wykazał, że słów zawartych w wierszu nie należy brać dosłownie, a dalej, że ludność polska zbyt jest rozważna, żeby miała dać się nakłonić do popełnienia nierozważnych czynów. Mimo to sąd wymierzył oskarżonemu tak wysoką karę ze względu i na to, że był już często karany.

Z Budapesztu donoszą o zamachu, którego ofiarą omal że nie padł wystawiony na placu Jerzego znany pomnik Hentzyego. Onegdaj o godzinie 1 po północy zjawił się przy stopniach pomnika elegancko ubrany jegomość, i podrzuciwszy jakiś palący się przedmiot, zniknął nagle w ciemnościach. Po chwili rozległ się straszny huk. Cały plac napełnił się dymem, szyby okien w sąsiednich domach były potrzaskane Najmniej, a raczej wcale nic nie ucierpiał sam pomnik, gdyż, jak się pokazało, nabój rzucony był za daleko. Sprawcy zamachu policya budapeszteńska energicznie poszukuje, dotąd bez skutku.

Zbrodnia. W Charkowie, w kantorze składu nasion Zabłockiego, wystrzałem z rewolweru, wymierzonym w piersi, zabity został pruski poddany, 27-letni Stanisław Budzyński Zbrodni dokonał wydalony w dniu tym przez właściciela współpracownik tejże firmy Mikołaj Ruban, który za pośrednictwem Budzyńskiego otrzymał miejsce w składzie Zabłockiego i przy jego pomocy materyalnej niedawno się ożenił. Zabójca od ofiary swej na kilka minut przed spełnieniem zbrodni pożyczył jeszcze 5 rubli, poczem ze słowami: „Teraz się porachujemy!“ — wystrzelił, kładąc Budzyńskiego trupem na miejscu Ruban sam oddał się w ręce policyi.

Z Petersburga donoszą: Publiczność petersburską niezwykła oczekuje uczta artystyczna. Wielokrotnie zapowiadane i oczekiwane występy znakomitej, Heleny Modrzejewskiej, dochodzą do skutku. W tym celu zakontraktowany został przez p. Magnuskiego, impresarya z Warszawy, urządzającego występy p. Modrzejewskiej, teatr Panajewski. Wielka artystka będzie grała z towarzystwem polskiem, które gościło w Petersburgu w ubiegłym sezonie. Towarzystwo to atoli dokompletowane zostanie wybitnemi siłami teatru warszawskiego i poznańskiego. Repertoar zamierzony składa się ze sztuk: „Marya Stuart“ Schillera, „Adryanna Lecouvreur“, „Makbet“, „Hamlet“, „Dalilla“, „Fru fru“, „Odetta“. Przedstawień ma być dziesięć, rozpoczną się dnie 5 (17) kwietnia.

Sprostowanie. We wczorajszym wykazie składek na szkołę polską w Biały wydrukowano mylnie dar p. Zapałowicza w kwocie 2 złr., zamiast 3 złr.

Składki. Pp. Paulina i Czesław Tomaszewicz złożyli dla schroniska brata Alberta 2 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 4 kwietnia: „Ciepła wdówka“, komedya w 3 aktach M Bałuckiego. (Występ p. Hoffman)

W piątek 5 kwietnia: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach podług powieści E Orzeszkowej, ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego (popularne).

W sobotę 6 kwietnia: „Kolejarze“, komedya współczesna w 4 aktach St. Łapińskiego i H. Michalskiego.

W niedzielę 7 marca: „Ciepła wdówka“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. (Występ p. Hoffman).

Koncert Ireny Abendroth.

Irena Abendroth, którą Kraków miał sposobność słyszeć wczoraj po raz pierwszy, należy dziś do nielicznego szeregu gwiazd europejskich Zaznaczyć się godzi, że to jedna z nielicznych rodaczek naszych. która jako stypendystka Wydziału krajowego spłaciła dług zaciągnięty — a nie jej już winą że nie mając w ubogim kraju odpowiedniego pola dla swej artystycznej działalności, u obcych zbiera laury i tryumfy.

Dla tych, którzy kiedykolwiek słyszeli p. Irenę w operze wiedeńskiej. wczorajszy jej koncert mógł być zaledwo słabem przypomnieniem niepospolitych warunków jej głosu i wszechstronnej rutyny śpiewackiej, która siłę swą i urok zamyka w koloraturze. Bo program wczorajszy był dosyć skąpy, a nadto znaczną część tegoż wypełniły pieśni, które wprawdzie śpiewaczka wykonała bardzo ładnie, ale które nie zastąpią właściwej dla jej talentu dziedziny popisu, jaki rozwija w swym bogatym repertoarze operowym Któżby powiedział, że to młode dziewczę, liczące 22 lat, podbijające na pierwszy rzut oka siłą i wdziękiem młodości, pracuje na pierwszorzędnych scenach europejskich od lat siedmiu i posiada w repertoarze 46 oper! Nic dziwnego, że przy niepospolitym talencie, kształconym w wybornych szkołach Friderici-Jakowickiej, Lampertiego i Campaniniego, głos z natury bogaty rozwinął się wspaniale, że śpiewaczka w koloraturze dosięgła niebywałej doskonałości, że w tak młodym wieku przeszła już te emocye życia artystycznego i sukcesów, które innym śpiewaczkom w późniejszych znacznie okresach życia przypadają w udziale.

Głos Ireny Abendroth wyrównany ślicznie we wszystkich odcieniach, odznacza się szerokością skali wprost zdumiewającą. Niezwykła rutyna wspiera te naturalne warunki, a pewność atakowania i zaokrąglania każdego tonu i frazesu stawia koncertantkę w rzędzie prawdziwie wielkich śpiewaczek. Nie wyobrażam sobie, aby arya z „Semiramidy“ Rossiniego znaleść mogła wogóle lepszą interpretatorkę. Arya to nie nęcąca i przestarzała, ale jako popis głosu szkoły, koloratury i trylu odsłoniła całe bogactwo rysów artystycznej indywidualności Abendrothówny. Obok tej aryi druga z „Ernaniego“ starczyć musiała jako próba repertuaru operowego śpiewaczki — próba zresztą przy akompaniamencie fortepianu nie zupełna.

Poza tem usłyszeliśmy cały szereg pieśni polskich śpiewanych po polsku z wielkim wdziękiem, precyzyą — ale pojętych i traktowanych nieco odmiennie, jak pieśni te zazwyczaj wykonywane słyszymy. Kratzera „Skrzypki Swaty“, Zeleńskiego „Czarna sukienka“, Guniewicza „Tęsknoty ułańskie“ i dwa mazurki Chopina złożyły się na ten popis nader sympatyczny swym rodzinnym nastrojem. Ale obowiązek sprawozdawcy każe zaznaczyć, że i pieśni Żeleńskiego i mazurki Chopina nie miały tego ducha narodowego w interpretacyi i przy całej piękności wykonania pozbawione były swego typowego rytmu. Jest to nieunikniony objaw u artystek pracujących na obczyźnie w repertoarze operowym

Oklaskom i wywoływaniom po każdym ustępie nie było końca. P. Irena wywdzięczając się za nie i za kwiaty i bukiety na estradzie jej wręczone, nie szczędziła naddatków, po których nowe grzmiały oklaski.

Programu koncertu dopełnił p. Fr. Bylicki odegraniem kilku utworów fortepianowych, z których walc z „Fausta“ w transkrypcyi Liszta, oraz kaprys hiszpański Moszkowskiego najwięcej się podobały.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Ciepła wdówka“** Bałuckiego, odegrana wczoraj po raz pierwszy w teatrze krakowskim doznała bardzo przychylnego przyjęcia. Publiczność nasza, stęskniona za zdrowym humorem ulubionego naszego komedyopisarza, bawiła się doskonale od początku do końca. Wybuchy wesołego śmiechu i towarzyszące im oklaski zdecydowały, jak sądzimy, o losie najnowszej sztuki Bałuckiego. Już po pierwszym akcie wywoływano autora bardzo energicznie; gdy po akcie następnym okrzykom nie było końca, ukazał się wreszcie Bałucki na scenie w towarzystwie p. Hofmanowej, która znakomicie grała tytułową rolę jego utworu. Pani H. wręczono kosz z kwiatami, autor otrzymał od Koła artystyczno literackiego olbrzymi wieniec wawrzynowy.

Dzisiaj zadowolnić się musimy powyższą wzmianką, uzupełniając ją uznaniem dla artystów, którzy bardzo dobrze wywiązali się ze swojego zadania i świetne stworzyli sylwetki. Pierwszeństwo należy się tutaj pani Hofmanowej i p. Sobiesławowi, których gra zapewnia sztuce stałe powodzenie. Dyrekcya wystawiła najnowszy utwór Bałuckiego bardzo starannie.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie za miesiąc marzec 1895 roku Udziały: Stan z początkiem miesiąca 94.906 złr. 42 ct. Wpłynęło 503 złr. 84 ct. Zwrócono 1494 złr. 37 ct. Stan z końcem miesiąca 93.915 złr. 89 ct. Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 295.021 złr. 53 ct. Wpłynęło 21.166 złr. 94 ct. Zwrócono 13.769 złr. 73 ct. Stan z końcem miesiąca 302.418 złr. 74 ct. Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 509.337 złr. 89 ct. Spłacono 138.848 złr. 21 ct. Udzielono nowych 145.600 złr. — ct. Stan z końcem miesiąca 516.089 złr. 68 ct.

Losowania. Przy ciągnieniu losów z roku 1854-go główna wygrana 100.000 złr. padła na seryę 1313 numer 21, druga wygrana 10.000 złr. na seryę 1446 nr. 24.

Przy ciągnieniu losów Rudolfa główna wygrana 15.000 złr. padła na ser. 5846 nr. 43, druga wygrana 3.000 złr. na s. 2255 nr. 23.

Przy ciągnieniu zaś losów Cisy główna wygrana 100.000 złr. padła na s. 1549 nr. 20.

Z targów zbożowych. Kraków, 2 kwietnia. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 7·90 do 8·37. Żyto od 6·90 do 6·95. Jęczmień od 6·07 do 6·50. Owies z opłatą akcyzową od 6·60 do 7·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·40. Koniczyna na paszę od —·— do 3·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·30 do 1·50. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do 40·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 1 i 2 kwietnia 1895 na targ 2633 sztuk.

Notowano: Prosięta od — do — złr. za parę. Chude —·— do —·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 36 do 39 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 2594 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne.
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 3 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	734·3 mm	734·8 mm	736·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+6°,8	+4°,2	+5°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 bursa)	ENE 1	N 1	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	91 %	96 %	86 %
Stan nieba 0 pog.. 10 zup pochm	10	10	10

Uwagi: Wczoraj po południu i wieczorem chwilami deszcz; dziś rano i przed południem deszcz

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 3 kwietnia. *(Z Izby posłów).* W dalszym ciągu szczegółowej rozprawy nad reformą podatkową mowca generalny *contra* pos. Plass zauważył, że opodatkowanie kas oszczędności źle oddziała na zmysł oszczędności społeczeństwa.

Generalny mowca *pro* p. Szczepanowski zaznaczył, że w sprawie kas oszczędności wszyscy mowcy oświadczający się za projektem, jednego są zdania. Mowca broni towarzystw bankowych, których zysk z oburzeniem obliczono na 30 milionów złr. Trzeba wziąć na uwagę, że majątek banków 300, a rezerwy 100 milionów wynosi. Roczny dochód 24 milionów mieszkańców Cislitawii wynosi 4 miliardy, w porównaniu z tą cyfrą kwota 30 milionów jest jakby kroplą w morzu.

Mowca podnosi z uznaniem jasność nowych przepisów podatkowych i oświadcza, że samopomoc stawia wyżej od pomocy państwowej, porównywa wkładki oszczędności w rozmaitych państwach i stwierdza że zmysł oszczędności w Austryi nie jest mniej rozwinięty jak gdzieindziej. W końcu prosi p. Szczepanowski o przyjęcie §. 83 projektu z poprawką tej treści, że tytuł „zarobkowe i inne przeusiębiorstwa“ ma brzmieć: „przedsiębiorstwa zarobkowe i przedsiębiorstwa humanitarne oparte na samopomocy“. *(Oklaski.)*

Po końcowem przemówieniu referenta Abrahamowicza przyjęto § 83 w redakcyi komisyjnej z poprawką Szczepanowskiego, równie jak rezolucyę Nitschego, wzywającą rząd, aby wniósł przedłożenie nakładające podatek na autonomiczne kasy oszczędności miast i powiatów w przyszłości wedle stopy procentowej przedsiębiorstw zarobkowych, a nie, jak dotąd, wedle stopy procentowej zakładów lub fundacyj.

Wiedeń, 3 kwietnia. Konferencya biskupów zebrała się dziś przed południem pod przewodnictwem kardynała Schoenborna. Biorą w niej udział książęta-biskupi: Gruscha, Haller, biskupi z Lublany, Seckau. Berna. Lincu i St. Poelten.

Wiedeń, 3 kwietnia. Prezydent ministrów Windischgraetz i jego małżonka wydali wczoraj w pałacu rady ministrów wielki raut, na którym zebrali się najwybitniejsi dygnitarze cywilni i wojskowi, przedstawiciele wyższej szlachty, duchowieństwa. znakomici pisarze i artyści. Wieczór ten był kulminacyjnym punktem obecnego sezonu. Z 1740 osób zaproszonych przybyło na wieczór około 1400. W liczbie obecnych znajdowali się: starszy ochmistrz dworu Hohenlohe, starszy szambelan Trautmansdorf starszy marszałek Szeczen starszy koniuszy Liechtenstein, Kalnoky Krieghammer, Kallay. wszyscy ministrowie austryaccy minister Josika, kardynałowie Schönborn i Gruscha, arcybiskupi Angerer, Agliardi, wszyscy ambasadorowie, posłowie, członkowie Izby panów, deputowani itd. Zabawa szła z wielkiem ożywieniem i służyć może za dowód, jak wielkim szacunkiem i sympatyą cieszą się księstwo Windischgraetz we wszystkich kołach towarzystwa wiedeńskiego.

Chrudim, 3 kwietnia. Z powodu osunięcia się wału kolejowego na linii kolei północno-zachodniej pomiędzy Skuczem a Chrastem, ruch towarowy na tej przestrzeni został wstrzymany; ruch osobowy odbywa się jak zwykle, tylko podróżni muszą się tu przesiadać.

Berno, 3 kwietnia. Cesarz Franciszek Józef i ks. Leopold bawarski odjechali wczoraj o godz. 3 po południu z powrotem do Wiednia. Na dworcu zjawili się członkowie rodziny cesarskiej, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, grono oficerskie, oraz liczne tłumy publiczności, która witała i żegnała cesarza entuzyastycznemi okrzykami.

Budapeszt, 3 kwietnia Wczoraj zgłosił się w policyi lekarz miejski dr. Edmund Toth i podał do protokołu. że według jego przekonania nikt inny nie wykonał zamachu na pomnik Hentziego tylko redaktor tygodnika *Olvasd*, Adoryan Szeles, który niedawno za obrazę majestatu skazany został na 6 miesięczne więzienie. Szeles miał Tothowi przed kilkoma dniami w żarcie cały plan zamachu opowiedzieć.

Policya aresztowała Szelesa w Budzie.

Budapeszt, 3 kwietnia. Doniesienie węgierskiego *Biura Corr.* o aresztowaniu sprawcy nieudałego zamachu na pomnik spiżowy generała Hentziego, wystawiony na cześć żołnierzy austryackich, którzy padli w Budzie w r. 1849. okazuje się bezpodstawnem. Dotąd nikogo nie ujęto.

Wszystkie dzienniki potępiają zamach na ten pomnik, uważając go za postąpienie człowieka szalonego lub niedojrzałego chłopca.

Berlin, 3 kwietnia. *Berlin. Neueste Nachr.* podają następujący tekst depeszy, jaką cesarz Wilhelm wysłał onegdaj do Bismarka: „Jak 26 marca na czele reprezentacyi mojej armii, tak dzisiaj raz jeszcze z głębokiem wzruszeniem przesyłam Waszej książęcej Mości wyrazy wdzięczności mego domu i całego narodu niemieckiego za wszystko, co Pan zdziałałeś dla ojczyzny w ciągu swej błogiej w skutki działalności. Oby Bóg błogosławił i uszczęśliwił resztę życia męża, który na zawsze ma pozostać chlubą niemieckiego narodu. Wdzięczny *Wilhelm*“.

Poczdam, 3 kwietnia. Wczoraj przed południem przybył tu cesarz Wilhelm w wielkiem otoczeniu wojskowem i odbył przegląd załogi, poczem udał się wraz z otoczeniem na obiad do kasyna oficerskiego pierwszego pułku gwardyi.

Monachium, 3 kwietnia. Wczoraj przed południem otworzył tu tajny radca Ziemssen trzynasty zjazd lekarzy dla chorób wewnętrznych. Prezydentem honorowym wybrano księcia Ludwika Ferdynanda, a wiceprezesami profesorów Leydena i Bollingera. Następnie tajny radca Heubner miał odczyt o surowicy.

Paryż, 3 kwietnia. Królowa Natalia serbska uda się stąd na święta Wielkanocne do Serbii, gdzie ma zabawić ze 6 tygodni, poczem znowu powróci do Francyi.

Amsterdam, 3 kwietnia. Wczoraj umarł arcybiskup utrechtski Snickert.

Kopenhaga, 3 kwietnia. Parlament wczoraj został zamknięty.

Petersburg, 3 kwietnia. Stan zdrowia Wyszniegradzkiego nie pozostawia już żadnej nadziei.

Petersburg, 3 kwietnia. Z powodu doniesień o rzekomych warunkach pokoju pomiędzy Japonią a Chinami, *Journal de St. Pétersb.* nadmienia, iż wszystkie te wieści należy przyjmować ostrożnie, gdyż w istocie rokowania nie zaszły jeszcze tak daleko, ażeby już teraz można było mówić stanowczo o warunkach pokoju i żądaniach Japonii.

Petersburg, 3 kwietnia. Według ostatniego buletynu, Wyszniegradzki spał w ciągu poprzedniej nocy kilka godzin, ale ogólny stan nie polepszył się. Chory jest nieprzytomny; oddech nieregularny, puls przyspieszony; uderzenia serca cokolwiek silniejsze.

Algier, 3 kwietnia. Wiadomość, jakoby carowa wdowa dlatego przybywała do Algieru wcześniej, niż było projektowane, że stan zdrowia rosyjskiego następcy tronu pogorszył się jest fałszywą, gdyż następca tronu, którego zdrowie od przybycia do Algieru poprawiło się, obecnie ma się lepiej niż przedtem.

Meksyk, 3 kwietnia. Spór graniczny pomiędzy Meksykiem a Guatemalą został już ukończony i konwencya pomiędzy obu państwami podpisana.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 2 kwietnia 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	60
Zjednoczony dług w srebrze	101	65
Austryacka renta złota	124	05
4% austryacka renta (marcowa)	101	25
4% węgierska renta złota	123	90
4% węgierska renta koron.	99	25
Akcye banku austro-węgierskiego	1083	—
Akcye kredytowe	410	50
Londyn	122	20
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	70
20 marek	11	93
20-to frankówki za sztukę	9	67
Banknoty włoskie	46	25
Dukaty austryackie	5	73

Wiedeń, 3 kwietnia. Ruble 130·75. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·90. — Żyto na wiosnę 6·19—0·00. Pszenica na wiosnę 7·08 do 0·00. Owies na wiosnę 6·73—0·00.

Wiedeń, 3 kwietnia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 98·10; 4% galic. fund. propin. 98·—; 4½% list. banku kraj. 100·80; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·—; Akcye Karola Ludwika 223·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 341·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 152·— ; losy z 1860 na 500 złr. — 158·70; losy z roku 1860 na 100 złr. 164·50; losy z 1864 za 100 złr. — 197·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 413·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 454·—; Länderbank na 200 złr. — 293·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1078·—

Berlin, 3 kwietnia. Godzina 2 minut 50 po poł Austryackie kredyty 253·90 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 100·25 mrk. Węgierska złota renta 103·25 mrk. Węgierska renta koronowa 98·30 mkr. Austryackie banknoty 167·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 167·— mrk. Ruble 219·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw Królestwa Polskiego 67·30 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec kościoła** N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 cnt. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy o „Domu narodowym“ w Cieszynie.

L. 1810.

Edykt.

Wyznaczony na dzień 30 marca 1895 roku godzinę 9 przed południem termin do przeprowadzenia na miejscu **publicznej licytacyi realności do spadku Grzegorza Tetli sen.** należących, a mianowicie realności Nr. k. 42 lwh 41, Nr. k. 43 lwh. 42, Nr. k. 52 lwh. 48 i lwh. 110 gminy katastralnej Frysztadzkie Przedmieście w Cieszynie, **został odroczony** i odbędzie się na miejscu **w Cieszynie dnia 17 kwietnia 1895 roku o godzinie 9 przed południem.** 734 3 3

C. k. Sąd obwodowy.

Cieszyn, dnia 22 marca 1895.

C. k. radca dworu
(L. S) (podpis nieczytelny)

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 117 26 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi, na raty.

C. k. państwowa Szkoła przemysłowa we Lwowie.

L. 214.

Konkurs.

Przy **c. k. Państwowej Szkole przemysłowej we Lwowie** będą do obsadzenia **z dniem 1 października 1895** dwie posady, mianowicie:

a) jedna posada **rzeczywistego nauczyciela dla nauki modelowania**, który winien złożyć dowody, że przedewszystkiem w kierunku ornamentalnym się kształcił i dłuższy czas pracował, tudzież

b) jedna posada **rzeczywistego nauczyciela dla nauk budowniczych** (architekta).

Do każdej z powyższych posad przywiązana jest roczna płaca 1200 złr., dodatek aktualny IX. klasy rangi 300 złr. i 5 dodatków pięcioletnich po 200 złr.

Ubiegający się kandydaci winni podania należycie ostemplowane i do Wysokiego c. k. Ministerstwa Wyznań i oświaty wystosowane, wnieść na ręce Dyrekcyi zakładu **najpóźniej do dnia 25 kwietnia b. r.** z dołączeniem metryki urodzenia, curriculum vitae, świadectw ukończonych studyów, egzaminów, i praktyki.

Lwów. dnia 31 marca 1895.

Dyrekcya
c. k. Państwowej Szkoły przemysłowej.





Ostrzeżenie.

Franciszka Christoph'a lakier połyskowy do posadzek, który ostatniemi czasy bywa często gęsto podrabiany i fałszowany, sprzedaje się wyłącznie w **takich flaszkach.** Trzeba na to zwracać uwagę! 793 1 19

W Krakowie ma na składzie tylko **Szarski i Syn** (St. Feintuch) **Rynek gł., L. 6.**

L. 12557/II.

Ogłoszenie.

Z powodu powierzenia egzekutorom miejskim pp. Józefowi Woźniakowi i Franciszkowi Górskiemu obowiązków komisarzy obwodowych, poruczono sprawowanie czynności egzekucyjnych dotychczas przez tychże egzekutorów załatwianych, a mianowicie: **ściągania taks wojskowych, należytości ekwiwalentowej i zaległych podatków dla zamiejscowych urzędów podatkowych** egzekutorowi p. **Kazimierzowi Pawłowskiemu; ściąganie zaś należytości stemplowych, prawnych i grzywien skarbowych** egzekutorom pp. **Władysławowi Müllerowi** i **Zygmuntowi Janowowi.**

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, dnia 11 marca 1895.

Prezydent miasta
824 1 **Friedlein.**

Wydział 831 1 3
Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas"
w Krakowie

uprasza wszystkich PP. Kolegów będących Członkami Towarzystwa o łaskawe nadesłanie **dokładnych swych adresów** lub **zmian takowych** pod adresem **Hugo Muthsam,** Mg. farm., **Kraków, apteka A. Siedleckiego,** celem uniknięcia niedokładności przy rozsyłaniu sprawozdania rocznego.

CUKIERNIA K. MASŁOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Grodzka, II,
poleca 828 1 6
na święta
Torty, Mazurki, Babki, Baranki, **„Baumkucheny"**, Pisanki. Bomby Ravachola.

L. 1381/94.

Konkurs.

W mieście Skawinie, powiatu wielickiego, jest do obsadzenia **posada weterynarza miejskiego,** z roczną płacą 360 złr.

Ubiegający się o tę posadę winni udokumentowane podania (dyplom weterynarski i dowody dotychczasowego zatrudnienia) wnieść **na ręce Naczelnika gminy w Skawinie do 10 maja 1895.**

Bliższych wyjaśnień udzieli Zwierzchność gminna w Skawinie.

Skawina, dnia 28 marca 1895.

829 1 3 **Mroczkowski.**

CIEPLICE TRENCZYŃSKIE

Kąpiele siarczane do 27°–31° R. na Węgrzech, w Małych Karpatach, 20 minut drogi do stacyi Tepla-Trencsin-Teplitz. Kąpiele wannowe, basenowe i natryski wzorowo urządzone, skuteczne w artrytyzmie, reumatyzmie, cierpieniach nerwowych, obwodowych i centralnych, cierpieniach skóry, obrażeniach kości i t. p.

Do masażu personal wyćwiczony. Mieszkania od 50 cent. do 3 złr. za dobę. Lecznica, teatr, koncerty. Kuchnia wykwintna. Woda do picia z górskich źródeł.

Sezon od 1 maja do końca września.

W maju i wrześniu za 3 złr. mieszkanie i stół. **Dyrekcya kąpielowa** rozsyła prospekty bezpłatnie. **Broszura Dr. Filipkiewicza** do nabycia w celniejszych księgarniach. 745 1 8

Koncypienta

poszukuje 837 1 3
adwokat Dr. Dundaczek w Nisku.

Dachówki cementowe



najlepsze, najpiękniejsze i najtrwalsze pokrycie dach w, oraz wzorzyste **płyty cementowe do wykładania podworców i izb wilgotnych**, wyrabiają **po cenach b. niskich**

Kapst & Schnitzer Oświęcim.

818 1 12

Kto szuka, ten znajdzie!

Czystą, wyborną i tanią

HERBATĘ

rozsyła się tak na miejscu, jak i na prowincyę odwrotną pocztą

E. Gottlieb.
Kraków, ulica Floryańska, 31.
Firma założona w r. 1845. 827 1 3



Panowie!
Najlepsze, najtańsze i najmodniejsze

KAPELUSZE

otrzymać można u

W. Schick'a
fabryka kapeluszy w Wiedniu
IX., Alserbachstr. 12/H.

Kapelusze filcowe, twarde i miękkie, we wszel. kolorach i formach, z jedwabną podszewką, złr. **1·80,** najlep. złr. **3.80.**
Cylindry, najświeższej formy, bardzo eleganckie złr. **3.80,** najlepsze złr. **4.80.**
Kapelusze dla chłopców, nieulegające zniszczeniu od słoty. złr. **1.—, 1.20.** złr. **1.50, 1.80.** 835 1 20

Cenniki darmo i opłatnie.

Zakopane

ul. Krupówki i Chałubińskiego, są wille, **„nad potokiem", „Zofia"** i **„Helenówka"** na sezon letni i zimowy **do wynajęcia.** Na żądanie stajnia i wozownia, oraz wszelkie naczynia gospodarskie i pościel. Wiadomość: **Helena Mecenseffy-Langerowa w Zakopanem.** 788 1 3

Uniwersalna maszyna stolarska

z piłą cyrkułową, freską, piłą do wiercenia, tokarnią i innemi przyborami, jest **do sprzedania.** — Wiadomość u **M. J. Wanderera w Krakowie, Stradom, L. 1.** 838 1

Agenta

na prowincyę 840 1
za prowizyą
poszukuje **skład herbaty**
B. Szabłoskiego, Sukiennice, Kraków.

Pośrednictwo krajowe
dla

ROLNICTWA, HANDLU i PRZEMYSŁU

w Krakowie, ulica Łobzowska, L. 6.

Przeprowadza wszelkie sprzedaże, kupna, dzierżawy dóbr ziemskich i kamienic. Zastępuje firmy rolnicze i przemysłowo-handlowe w rozsprzedaży produktów i wyrobów. Załatwia zlecenia z prowincyi, wysyła sprawunki i towary z najlepszych źródeł za pobraniem. Osobom znanym na rachunek bieżący. Przybywającym z innych dzielnic Polski udziela objaśnień i rad bezinteresownie.

Skład komisowy tegoż pośrednictwa przyjmuje w komis lub za gotówkę i sprzedaje zawsze świeże i wyborowe materyały spożywcze, masło deserowe i kuchenne, sery, słynne wędliny Limanowskie, pierniki Wadowickie, konfitury suche Kijowskie, smakołyki ruskie, prawdziwą oryginalną rosyjską herbatę po rosyjskich cenach, wina białe i czerwone czyste naturalne, koniaki, araki, wódki, etc.

J. Miniowski, b. inż. wojsk.
przysięgły rzeczoznawca sądowy dóbr.

Kilka majątków ziemskich i kamienic w korzystnych warunkach do sprzedania. — Na składzie znajduje się znaczna ilość świeżego nasienia marchwi olbrzymiej pastewnej białej, czub zielony i buraków pastewnych. 839 1

Iwonicz

rozpoczął już tegoroczne czerpanie wód.
Zgłoszenia załatwia 830 1 2
Dyrekcya Zakładu.

JAN EKIER w Krakowie.

ulica Karmelicka, L. 18,
poleca na nadchodzące święta swój obficie zaopatrzony

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH i WIN.

Skład herbaty rosyjskiej, Czekolady i Kakao.
Wódki izdebnickie, łańcuckie i z innych krajowych i zagranicznych fabryk.
Koniak francuski firmy MEUKOW & Co. 825 1 5
Rum Jamaica, Śliwowica stara, Wina węgierskie, austryackie i francuskie.
Piwo pilzneńskie, ołomunieckie i okocimskie.
Śliwki i powidła tureckie, Bryndza węg. i sery różne.
Skład wódek własnego wyrobu.

Do nabycia w każdej księgarni w Galicyi i w Poznańskiem.

St. Tarnowski,

Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

Treść: Po 3 Maja. — Po trzecim rozbiorze. — Księstwo warszawskie. — Królestwo polskie (kongresowe). — Powstanie w r. 1830. — Od r. 1831 do r. 1863. — Polska po r. 1863. — Dzieje Europy po roku 1863.

Autor mówi w przedmowie: „Kiedy o wiekach przeszłych przecie coś uczymy się „i wiemy, to o tem zapominamy a nie słyszymy prawie nic, co się z nami działo w tym „ostatnim, teraz właśnie kończącym się wieku dziewiętnastym. A przecież wiadomość to po„trzebna i ciekawa. To to, co się na naszej ziemi działo za naszych ojców i dziadów; to „zdarzenia, które się łączą ściśle z temi, na które my sami patrzymy; to wreszcie obraz ró„żnych kolei, jakie nasz naród w ciągu ostatnich stu lat przebywał, kiedy swojej niepodle„głości już nie miał, a przecie dzięki Bogu i dzięki swojej woli i zasłudze, nie stracił ani „swojej wiary, ani swojej miłości ojczyzny, ani swojego języka, ani swego życia".

Dziełko starannie wydane, w 8ce, stron 260 z 36 rycinami (z tych 24 portretów, 6 widoków i 6 scen historycznych), w twardej okładce (kartonowane), z tytułową kartą rysunku J. Kossaka.

Cena za **1** egzemplarz złr. **1.**, pod opaską złr **1.20.**
„ **5** egzemplarzy „ **4.—** z odstawą
„ „ **10** „ „ **7 50** franco od 40 do 80 cnt.
„ „ **25** „ „ **17.—** drożej. 493 7 30

Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

Nakład Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

WINA WĘGIERSKIE.

Hegyalajskie obywatelskie	4	litry lub	**6**	butelek	złr.	**2.—**
„ **pańskie**	4	„ „	6	„	„	**2·50**
„ **prima pańskie**	4	„ „	6	„	„	**3·20**
„ **samorodne szlacheckie starsze**	4	„ „	6	„	„	**4·—**
Tokajskie	4	„ „	6	„	„	**3·—**
Szegszarder czerwone	4	„ „	6	„	„	**2·—**
Erlauer	4	„ „	6	„	„	**2.50**

Wielki wybór wszelkich win węgierskich. 826 1 6
W oryginalnych beczkach znacznie taniej.

Maurycy Weindling
Kraków, ulica Floryańska, L. 41, w domu mistrza Matejki.



Zalecona
przez Towarzystwo lekarskie Krakowskie
używana powszechnie
we wszelkiego rodzaju katarach, dnie (zaduszce) i w cierpieniach przewodu pokarmowego

SZTUCZNA WODA
BILINSKA
(tańsza o 50% od naturalnej)

wyrobu
konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.
pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciele Zakładu.
Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia przeważnie w aptekach i drogueryach w całym kraju. 754 2 0

Ceny wód mineralnych:
Selterska . . . . . 16 ct.
Bilińska . . . . . 15 ct.
Vichy . . duża 40 ct., mała . 25 ct.
Gieshüblerska . . . . 10 ct.

Ceny wód leczniczych:
Bromowa mocna . . 28 ct., słaba 20 ct.
Jodowa . . . . . 20 ct.
Kwaśna sodowa . . . . 15 ct.
Higieniczna sodowa . . . 10 ct.
Litowa . . . . . 15 ct.
Żelazista z pyrof. żel. mocna 25 słaba 22 ct.

W Krakowie! W Krakowie!

Precz z tandetą!

Witajmy! Witajmy!

Do nowego magazynu ubiorów męskich i dziecinnych
pod firmą

„AU PRIX FIXE"

przy ulicy Grodzkiej, L. 3, I piętro,
nadszedł świeży transport wiosennych

UBRAŃ MĘSKICH I DZIECINNYCH.

Szanowna P. T. Publiczność z pewnością nie pożałuje, gdy wstąpi i oglądnie.

Za darmo! nikt nie daje, 699 4 30
ale tanią, staranną i rzetelną obsługę tylko u nas znaleść można.

Spodnie kamgarnowe lub szewiotowe od złr.	3.50	Płaszcze z peler. z angiel. szewiotu „ „	12.50
Ubrania marynarkowe 2 i 1-rzędowe „ „	8.30	Zarzutki letnie i wiosenne „ „	8.50
Ubrania welocypedowe z nieprzemakalnego lodenu „ „	11.50	Ubrania dziecinne „ „	3.50
		Płaszczyki dziecinne „ „	4.50

C. k. państwowa Szkoła przemysłowa we Lwowie.

Do L. 214.

Konkurs.

Przy **c. k. Państwowej Szkole przemysłowej we Lwowie** będą do obsadzenia **z dniem 1 października 1895 roku** dwie posady, mianowicie:

a) jedna posada **werkmistrza dla nauki ślusarstwa artystycznego** i

b) jedna posada **werkmistrza dla nauki stolarstwa.**

Do każdej z powyższych posad, których nadanie polega na stosunku kontraktowym, przywiązana jest roczna remuneracya w wysokości 840 złr.

Kandydaci ubiegający się o jedną z powyższych posad, winni się wykazać gruntowną znajomością języka polskiego i złożyć dowody, że mają odpowiednie teoretyczne zawodowe wykształcenie, tudzież, że dłuższy czas pracowali praktycznie w swym zawodzie.

Podania należycie ostemplowane, a do Wysokiego c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty adresowane, z dodaniem metryki urodzenia, curriculum vitae, świadectwa zdrowia i moralności, oraz świadectw o odbytej nauce teoretycznej i praktycznej, należy **najpóźniej do 25 kwietnia 1895** wnieść na ręce Dyrekcyi zakładu.

Lwów, dnia 31 marca 1895.

Dyrekcya
c. k. Państwowej Szkoły przemysłowej.

Proszę czytać!

Rowery angielskie sprzedaje firma **Franciszek Albin w Podgórzu** pod korzystnemi warunkami na spłaty, jak również **maszyny rolnicze, lokomobile, wagi, młyny, maszyny do borowania** i **szycia** itd. również pod korzystnemi warunkami. **Mąkę kościaną** i **sztuczne nawozy** z fabryki **Pyrkosza w Raciborzu** sprzedaje i uprasza o wczesne zamówienia, aby każdy łaskawy odbiorca mógł być obsłużony na czasie. 832 1 10

Franciszek Holub

Magazyn sukien i konfekcyj damskich

Kraków, ul. Floryańska, 6,

otrzymał świeże **oryginalne modele** na porę wiosenną, podług których wykonuje łaskawe zamówienia dobrze leżącym **krojem francuskim** jak najstaranniej i **z wszelką dokładnością** w czasie ściśle oznaczonym, niemniej **po cenach nader umiarkowanych** tak z materyj własnych, świeżo nadeszłych, jak i dostarczonych.

Na łaskawe zamówienia z prowincyi wystarcza przesłany stanik na miarę, długość spódnicy i objętość w biodrach. Na peleryny i rotundy długość takowych i objętość w szyi. 615 5 8

Amazonki krojem angielskim.

WINO Riesling

białe
czysty, zdrowy napój stołowy
litr 48 ct.
do nabycia wyłącznie w handlu
Antoniego Suskiego
w Krakowie. 689 5 6

Praktykant

potrzebny jest do **handlu A. Suskiego,** w Krakowie, ulica Grodzka. 815 2 3

Skład nasion

S. Mikuckiego
Kraków, Rynek, 34,
poleca 657 6 12

koński ząb „Virginia", nasiona traw pastewnych, lucern, koniczyn wolnych od kanianki, buraków pastewnych Mamuth, Eckendorfskich i Oberndorfskich, nasiona leśne, warzywne i kwiatowe.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Pierwsze dwa wagony

HERBAT

z tegorocznego zbioru w Chinach nadeszły i pakują się wszystkie **herbaty** z 102 21 24



ze świeżego transportu, po cenach złr. 1.28, 1.60, 2, 2.40, 2.80, 3.20. Doskonały **Lian-Sin** 3 złr. 60 ct. **Familijna pauśka** złr. 3.80. **Pin Melange** wyborowy 4, 5 i 6 złr. **Okruchy z herbat** po złr. 1.40, 1.60 i 2 za ½ kilo.

Przy 2½ kilo ¼ kilo rabat.

Do nabycia prawie we wszystkich znaczniejszych handlach na prowincyi, lub wprost

z Magazynu herbat
JULIUSZA GROSSEGO
w Krakowie
28, Rynek gł., Pałac Spiski.

SPORY
słynne w świecie
wspaniałe goździki klatowskie

na wystawach: w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Antwerpii i w. i. **najwyższemi nagrodami** odznaczone:

10 sztuk	w	10 sortach	. .	złr.	3.—
20 „	„	20 „	. .	„	5.50
50 „	„	50 „	. .	„	13.—
100 „	„	100 „	. .	„	25.—

Bez nazw i opisu koloru o 25% taniej.

Goździki ogrodowe, pełne, o wspaniałej, mieniącej się barwie: 10 sztuk 1 złr., 100 sztuk 9 złr. 672 4 20

Goździki „remontant"
10 szt. 4 złr., 50 szt. 16 złr., 100 szt. 30 złr.
sprzedaje — wysyłając cenniki za darmo

Fr. Spora
wywozowy zakład ogrodniczy i uprawa goździków **en gros**
w Klatowie (Klattau, Czechy).

Pierwsza krakowska

parowa pralnia i farbiarnia chemiczna.

Biuro centralne:
Kraków, ul. Grodzka, 51,
(przystanek kolei konnej).
Lwów, Jagiellońska, 9.

Uprasza PT. publiczność, która na nadchodzący sezon ma zamiar dać przedmioty do czyszczenia lub farbowania, by zechciała to łaskawie wkrótce uczynić, **gdyż w samym sezonie trudniej życzenia ściśle** wypełnić. 557 10

Z poważaniem
Hecker i Vaternacht.

Do siewu wiosennego

poleca

Zarząd dóbr Osiek
poczta Oświęcim dworzec

Owies eisenberski (Eisenberger Hafer) późny, bardzo plonny . . . po **8 złr.**
1 hektolitr waży 51 kg.
Owies rychlik, z mieszanki jęczmienia wyciągnięty . . . . . . po **8 złr.**
1 hektolitr waży 53 kg.
Owies nubijski, chorągiewkowy, średnio wczesny, dający 1400 kg. z morgi, o bardzo bogatej wydajności słomy po **9 złr.**

Ceny rozumie się za **100 kg. netto,** bez worka, **loco stacya Oświęcim.** Worki liczy się po cenie ich kosztu. 816 2 6

CUKIERNIA ST. DOBROWOLSKIEGO

ul. Zwierzyniecka, 9,
na święta

poleca Szanownej P. T. Publiczności wyrobu swego **torty, mazurki, baby, jajeczniki, cukry, czekoladki, karmelki, herbatniki, ciasta rozmaite,** codziennie świeże, **po nader niskich cenach.**

Również **baranki, pisanki, kwiaty, maczek różnokolorowy** do ubierania tortów i placków.

Przyjmuje do ubierania torty i inne pieczywo świąteczne. 808 2 6

Wszelkie zamówienia na prowincyę na czas oznaczony.

Dziękując za dotychczasowe uznanie Sz. P. T. Publiczności, proszę i nadal o łaskawe względy.

Z uszanowaniem
St. Dobrowolski.

Zaraz do sprzedania 799 2 0

2 kamienice 2-piętrowe

po 5 okien frontu, z oficynami i ogrodami, za dopłatą po 6 lub 7000 złr.

Bliższa wiadomość: **ul. Krowoderska, 19,** u Z. Gędzierskiego.

Poszukuje się
nauczycielki
do udzielania języka niemieckiego, francuskiego i gry na fortepianie.

Zgłoszenia pod **„768"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 768 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.